

Kuryer Poznański.

Nr. 294.

Redaktor odpowiedzialny

Poniedziałek, 24 grudnia 1877.

Józef Żórawski.

Rok VI.

"Kuryer Poznański" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. Ekspedycya przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. w drukarni J. Leitgeb'a. Agencya Kuryera: w Krakowie J. Czoch, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku szóstolamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

Od Administracji.

Dla abonentów po zniżonej cenie i Kółek włościańskich wynosi przedpłata kwartalna 4 marki 50 fen., która się przez wpłatę pocztową wprost do Administracji (a nie do Redakcyi) najpóźniej do 27 bm. przesyła. Przy późniejszej dochodzącym abonamencie nie przyjmujemy powiązku dostarczania zaległych numerów, gdyż nakład stosownie do ilości abonentów poprzednio się oblicza.

Administracja Kuryera Pozn.

Z powodu świąt następny numer Kuryera wyjdzie dopiero w czwartek.

POZNAŃ, 24 grudnia.

Wrzawa w Anglii przycichła znacznie, brząkanie w szable umilkło, czy to dla tego że Święta się zbliżają, czy też że efekt już dostateczny w świecie wywarło, pokaże się później. To jednak dzisiaj na pewno zaznaczyć możemy, że nikt nie wierzy, aby Anglia gotową była z orężem w ręku obronić swych interesów na Wschodzie lub na jakakolwiek czynną interwencją się odważyć. Władze wywołuje wrzawę, zaniepokajają opinię publiczną, pobudza nadzieje tureckie, alarmuje Rosję, grozi zakłóceniem europejskiego pokoju, a między grunt w ten sposób będzie przysposobiony, lord Beaconsfield posle armią i flotą na Morze Śródziemne i zabierze Egipt, a może nawet i Kretę. Occupanda est Aegyptus, oto zwrotka, jaką powtarzają w Londynie najznaczniejsze organa rządowe, jestto jedyny okrzyk, jaki zdołają wydobyć z gardła nowocześni katonowie Zjednoczonych Królestw w gniewie przeciw ambicjom Kartaginy moskiewskiej. Wprawdzie Standard twierdzi, że w interesie Anglii jest niezbędnem zamknięcie cieśniny Dardaneelskiej dla okrętów moskiewskich i wolność Carogrodu, ale od czego są traktaty, papier cierpliwy znieś wszelkie przyrzeczenia, jakie Moskiewie będzie się podobało dać Anglii na zabezpieczenie jej interesów. Alboż Anglia sama bez pomocy mocarstw innych doła Rosją od Carogrodu i cieśniny odpędzić? Tymczasem ani w interesie Niemiec, ani w interesie Austrii nie leży, aby Anglia miała wyłącznie przewagę na morzu Śródziemnym. Francya jedna mogłaby tradycje dawniej swęj polityki na wschodzie odżywić, ale najniżej do tego nie objawia ochoty. Podobno Anglia poufnie już zaczęła nowy gabinet francuzki, a zwłaszcza mi-

nstra spraw zagranicznych, który z rodu jest Anglikiem, do czynniejszej polityki na wschodzie, ale wprost odmowną miała odebrać odpowiedź. Cała tedy papierowa kampania Anglii skończy się nieawodnie, jak powyżej wspomnieliśmy, na zabezpieczeniu sobie kanału suezkiego. Do tej chwili żadnej rządowej noty rząd angielski nie wysłał do żadnego z mocarstw, ani nawet do Turcyi odpowiedzi na notę, a ambasadora swego Layarda w Carogrodzie pozostawia dotychczas bez wszelkich instrukcyi, jak o tém donosi biuro Reutersa, które przeczy, aby Layard miał być zapewniać Turcyi pomoc Anglii, w razie gdyby Moskwa żądała przejazdu przez Dardanelle, albo jej radzić zawiązanie układów wprost z Moskwą. Zdaje się, że jeszcze w gabinecie angielskim nie przyszło do sformułowania jasnego programu, planu i dróg. W sobotę odbyła się rada ministrów w Windsor, w przytomności królowej, może zapadła ostateczna decyzja. Partya liberalna zdaje się lekka zbyt zbytniego zaawanturowania się gabinetu Beaconsfielda, bo lord Hartington zaprosił wszystkich przywódców liberalnych na zebranie, celem naradzenia się, jak sobie postępować w kwestyi wschodniej. Partya liberalna przeciwna wojnie, znajduje poparcie w kołach kupieckich, które poczynają wysyłać do rządu petycje o zachowanie ścisłej neutralności. Co rząd postanowi, nie przedź się zapewne dowiemy, aż się nie zbierze parlament. Urzędowa Gazette ogłosiła w sobotę dekret królowej, zwołujący parlament na 17 stycznia r. p. z powodu nagłych i ważnych spraw.

Jak się w Austrii urzędowe koła zapatrują na obecna postawę Anglii, opowiada nam urzędowy organ *Moniteur* w artykule omawiającym rychlejsze zwołanie parlamentu angielskiego:

Anglia zamierza podjąć nic do przyszłego uporządkowania pokojowego przy rezultatach londyńskiego protokołu i carogrodzkiej konferencyi. Otwarte sformułowanie angielskiego stanowiska przyspieszy faktycznie i co do czasu pokój. Hr. Andrassy oświadczył, że chce europejskie interesa z Europą, austriackie na własny strzedz rachunek. Anglia chwyci się we wszystkich swych zadaniach pomiędzy dobrowolnym odosobnieniem a europejskim porozumieniem, któremu w stanowczej chwili nie pozwoli znowu przyjść do skutku. Anglia skarży się, że trójcarski związek występuje w imieniu Europy, podczas gdy Anglia wobec europejskiego stanowiska osobną trzyma się polityki. Odpowiedziastem byłoby dla ogólniejszych interesów Europy traktowanie europejskie tego, co jest żądaniem europejskim w utrzymaniu Wschodu. Anglia chce się sprzeciwić pokojowi pomiędzy Turcyą a Rosją dyplomatyczną akcją, gdyż bodaj myśli o militaryjnych demonstracjach. Jeżeli Turcyja przez to podżegana bywa do nadziei, które się nigdy nie urzeczywistnią, to Anglia sobie szkodzi, że potem nikt wierzyć nie będzie, aby jej postanowienia były rzeczywiste i stałe. Angielska niepewność i chwianie się przyczyniły się do tej niejasności, w której polityczne położenie się znajduje mimo powszechnego poczucia potrzeby pokoju. Anglia powołana jest do ważnego zadania i utrzymania ważnych stanowisk. Brytyjskie interesa nad Bosporem, w perskiej zatoce są równie ważne, jak austriackie

w Bułgarii i przy ujściu Dunaju. Dobre zrozumienie i energiczna manifestacja angielskiej woli państwowej przez rząd i opinię publiczną mogłyby być tylko radośnymi faktami.

Nota turecka nie sprawiła nic. Wszelkie pogłoski o odpowiedzi tego lub owego gabinetu, o usiłowaniu jednego lub drugiego mocarstwa celem podjęcia pośrednictwa są nieuzasadnione. Dotychczas żadne mocarstwo nie odpowiedziało merytorycznie na turecką notę, niektóre ograniczyły się przy zawiadomieniu o odebraniu noty na ogólnikowych frazesach jak Włochy i Francya, niektóre ustnie ambasadorom tureckim zdanie swe o niedostateczności tego kroku oświadczyły. Dość, że nota przemienia bez wszelkiego dotykającego skutku. Idzie obecnie o wynalezienie innej podstawy dla układów pokojowych. Pogłosek w tej mierze obiega dużo, ale nie widzimy dla nich żadnej faktycznej podstawy w stosunkach mocarstw do Rosyi. Jedno tylko jest prawdopodobnem, że Anglia szuka sposobów, jakby pokój najprędzej do skutku doprowadzić. Tymczasem Turcyja gotuje się do dalszej wojny i do obrony Rumelii. Z Carogrodu wysyłają wciąż posiłki do Adrianopola. Serskierat ma nadzieję, że wystawi pod Adrianopolem nową armią, złożoną z 120,000 żołnierzy. Wszystkie wojska, które znajdowały się w północnej Bułgarii, ściągnięto już do Rumelii. Sulejman basza odjeżdża do Tatar-Bazardzku, gdzie będzie miał główną kwaterę. Ze wojsk tureckich już nie może być wiele z tej tu strony Bałkanu, wskazuje telegram Pressy ze Sistywy donoszący, iż armia carewicza przeprowadziła się przez Łom, a lewe jej skrzydło obsadziło drogę z Ruszczuku do Pisancy, również że kombinacją kolejową pomiędzy Ruszczukiem i Warną przerwali kozaacy. Nominacya generała inżynierii hr. Totlebena na naczelnego dowódcę armii operującej przeciwko czworobokowi fortecznemu łomacząca powszechnie tém, że armia ta przeważnie do wojny obłączonej ma być użyta. Podług doniesienia korespondenta bukaresckiego do *Daily News* jeszcze przed upadkiem Plewny moskiewska rada wojenna ułożyła plan dalszych operacyi po zdobyciu tego miasta. Generał Totleben przemawiał za zajęciem Ruszczuku i Sylistryi przed rozpoczęciem dalszych operacyi. W głównej zaś kwaterze w księcia Mikołaja popieranego plan niezłobnego pochodu przez wąwóz Szyplki na Adrianopol, podczas gdy generał Hurko miał pójść ze Slaticy wzdłuż południowego podnóża Bałkanu na skrzydło armii Achmeda Ejuba baszy, stojącej pod Szyplką. Zdaje się, że obydwie plany połączono i generał Totleben otrzymał polecenie osaczyć fortece naddunajskie: Ruszczuk i Sylistryę, podczas gdy dotychczasowa armia zachowania poruszać się będzie częścią przez Orkhanję, częścią przez Tirnowę ku Bałkanowi a po jego przejściu pójdzie w kilku oddziałach wprost na Adrianopol. Do Nation.

Ztg. telegrafują z Carogrodu, że wojska tureckie otrzymały rozkaz opuszczenia Sofii i że Turcy wyruszając z tego miasta spalili je. Co się tyczy przeznaczenia dalszego rumuńskiej armii donosi telegram z Bukaresztu, że podług zawiadomienia, jakie udzielono Izbie rumuńskiej, część pewna armii rumuńskiej pozostaje w Plewnie, Nikopolis i innych miejscowościach nad brzegami Dunaju zajętych przez wojska rumuńskie. Gros armii składające się z dwóch dywizyi posuwa się ku Widyniowi. Dywizya jedna eskortuje jeńców, wraca z powrotem przez Dunaj i obsadzi brzegi Dunaju od Giurgewa do Kalafatu. Piąta dywizya pozostaje w Kalafatu jako rezerwa i działać będzie wspólnie z obydwiema drugimi dywizjami na prawym brzegu Dunaju.

Porta przesłała mocarstwom, jak donosi Hirscha biuro, oświadczenie, dotyczące złożenia księcia Milana z tronu. Akt ten motywuje tém, że wbrew radom, jakich mocarstwa rządowi serbskiemu nie skąpiły, i pomimo formalnych zapewnień o swęj uległości, które w ostatnich dniach serbski agent w Carogrodzie z własnej woli potwierdził, książe Milan jednak wypowiedział wojnę. Jest to drugi raz, jak książe Milan wskutek nieusprawiedliwionego rokoszu pozbawia się tronu. Za prawdziwy motyw serbskiej wojny uważa Porta katastrofę plewnęską.

* Wiece w Urbanowie w parafii św. Wojciecha 23 grudnia. Około 300 obywateli z okolicy Poznania ra wiec ten się zeszło. Z Jezycy i Winiar wszyscy gospodarze jak jeden mąż stanęli.

Wiece zagał ksiądz Chrustowicz od św. Wojciecha krótka, jedyną przemową. Zapropował na przewodniczącego p. Bartoszewskiego, z Jezycy gospodarza, który na ławników powołał: Michała Palacza, Józefa Bajerleina, gospodarzy z Jezycy, Wawrzyńca Pałczyńskiego i Andrzeja Bajona, gospodarzy z Winiar.

Pierwszy mówca ksiądz Tłoczyński w pięknej mowie scharakteryzował ustawy majowe. Drugi mówca, znany chlubił pan dr. Szymański, w potoczystym przemówieniu przedstawił u nas stosunki szkolne. Inne już korespondencye wykazały, jak znakomicie rzecz tę na wiecach przeprowadzał, dla tego tu na tej krótkiej wzmiance się ograniczymy.

Kilka rezolucyi w sprawie języka, praw majowych, inspekcyi i szkoły przyjęto jako wynik z mowy dra. Szymańskiego. Rezolucye podał już to dr. Szymański, już ksiądz Chrustowicz, który przeczytał też adres do Jego Eminencyi Kardynała Ledóchowskiego o wyjednaniu błogosławieństwa od Ojca św.

— Otóż to takie szczęście było i u rodziców, przemówiła sama do siebie, powróciwszy do stancyi i kończąc czesanie włosów.

Uczesana, wzięła na się skromną, zwyczajną sukienkę i przebrała się jeszcze w zwierzciadło. We włosy zatknęła czerwony kwiatek maku i wyrzuciła znowu.

— Nie, raczej zawiążę prostą chustkę na głowę, jak przedwczoraj. On przecież zwał mię wtedy śliczną młodycą.

Hania wyjęła z szkrzyni wielką chustkę perską, jeszcze z wyprawki matki, białą z czerwonymi jak żar kwiatkami i od niechcenia okrocila nią głowę. Uśmiechając się do siebie, spojrzała znowu w zwierzciadło.

— Kocha mię — myślała — mąż mój. Nie zaznałam dostatków, ale za to zaznałam wiele bardzo szczęścia i miłości. Żeby już przyszedł jak najprędzej mój miły na obiad.

Niema tam prawdziwego nieszczęścia, gdzie panuje szczerza, gorąca, za wszystko stojąca miłość.

Hania wyszła do ogrodu, poczekać przybycia ukochanego do domu. Wzrok przebudzony z marzeń, utonął w pięknym ukraińskim pejzażu, jednym z tych, na który zawsze z lubością patrzeć można, chociażby codzień przed naszymi zjawiał się oczyma.

Po za ogrodem rozciągał się głęboki jar, pełen zieleni i wesołości prawdziwie rajskiej. Jednym końcem jar ten ciągnął się do wsi, gdzie na wzgórkach widać było białe wśród maluczkich ogródków chaty, gdzie ku słońcu błyszczał zwier-

obrazie, miękkie, wytworne meble pokryte ciężką materją, piękne dywany i wielkie w złotych ramach zwierciadła, w których przebiegała się cała jej postać; bogate obrazy po ścianach, bogate u okien firanki, — wszystko to przesuwało przed oczyma duszy i — znikało. Zastąpiła się Hania z dum swoich, które ją tak daleko uniosły. Nie wzrosła przecież w rozkoszach i marzenia o nich wydały się jej pustemi.

— Pracuję i teraz jak pracowałam u ojca — dumiała sobie dalej. Pracuję dla siebie i dla ukochanego. Praca dla niego wcale mi nieciężka. Zdaje mi się, że strawa, którąbym nie sama zgotowała, nie będzie mu smaczną, niedobrym chleb, nie mojemu zacyziony rękoma, twardą pościel, usłana przez kogo innego. Praca mi nie jest straszna.

Wzrok jej padł na ręce. Od łokcia powyżej ciało białe jak alabaster, ale dłonie i palce poczerwieniałe, zmaszczone, szorstkie. Któża kobieta młoda nie zapragnie rąk miękkich i białych, zwłaszcza wtedy, gdy je całują lub usta miłego!

I znowu stanęła przed nią mara innego obrazu. Zdało się jej, że siedzi ubrana bogato, jak pani, przed wielką toaletą, pośród ozdób złotych i srebrnych. W pokojach sług pełno, którzy na skinienie biegają, a ona tylko rozkazuje, nie sama nie robiąc.

— Nie, przecież mi praca nie wstrętna. Nie przywykłam do próżniactwa. Znudziłabym się nawet bezczynnością.

I marzenia jej zeszyły do ciałniejszych gra-

nic. Myślała już o tém tylko, żeby mieć dwie służące i nie wstawać koniecznie przed ledniem.

Hania nie była przyzwyczajoną do rozkoszy i zbytku. Lata dziewczęce zeszyły jej niezbyt wesoło w domu ojcowiskim a zmiana z północiem za mąż nie wydała się jej wielką na gorsze choć i nie na lepsze. Z tem wszystkim przecież, atmosfera młodości i wesela otaczająca ją w naturze, wesoły promień letniego słońca, zieleń ogrodu zagładająca w okienko, białe, świeże lice przemawiające do niej z zwierciadła, niepodobne, aby to nie wywoływało marzeń i snów uroczych w szczęściu i wielkości. Przyszły one same na promieniach słonecznych, na dźwiękach piosenki, a przed rozmarzoną wyobraźnią mignęły pełne wesołych gości komnaty, tańce, muzyka, stroje, pochlebstwa wielbicieli; to znowu widziała się w wspaniałym powozie, ciągnionym rąco lotnemi końmi, w którym ona z najdroższym siedzi, unoszona przy blaskach zorzy w wir szczęścia i błogiści.

Wzrok jej padł w okno. Na dworze pod samem oknem stał stary odrapany wózek, na którym kury rozkosznie grzebały w resztkach siana. Dla Hani nie była to sielanka zbyt zajmująca. W tem spostrzegła, że w ogrodzie ogromna, siwa świnia wyrzywa krzaki kartofli jeden po drugim, jakby chciała spieszenie korzystać z czasu. Najemnicy nie było w domu. Wypadła Hania czempredziej, wzięwszy niezapleciony warkocz w usta i pochwywszy kawał jakiegoś kija — wypędzać ją szkodnika. Zasapała się niepomału zanim jej się to udało.

Przybłęda.

Powieść ukraińska

Iwana Neczuja.

Z rusińskiego przełożył St. Sz.

(Ciąg dalszy. — Patrz num. 291.)

IV.

W niespełna rok po ślubie, Hania w porze letniego poranku siedziała przy stole naprzeciw matki i cesała rozplecione warkocze, patrząc w zwierciadło.

— Czy szczęśliwam ja teraz z moim ukochanym? rozmyślała sobie. Czy mi boleć nad swoją czy się do niej uśmiechać? Matka mówiła mi przed weselem: nie idź, córko, za niego. Matka się omyliła, odradzając mi to zamęcie.

Stancye były jak zwykle po ekonomach bywają. Dwa pokoje większe i jeden maleńki, a przez sieni kuchnia i spiżarnia. Dom był nie-ale wybielony czysto, podłoga świeża solonowa wynyta do białości, sprzęty ubogie i proste. Hania porównywała je w myśli z mieszkaniem ojcowiskim. Niewiele lepsze meble stały i w domu O. Chwedora. Z kolei jednak w jej wyobraźni migła, jak obraz zwodniczy, piękny salon, jaki widywała u panów lub bogatych popów, albo jakich czytała w książkach. Widziała jak na

Następnie jeszcze wstąpił na mównicę ks. Chrustowicz i z właściwą sobie siłą i tonem kaznodziejskim wygłosił krótką treściwą mowę, jako dodatek do mowy dr. Szymańskiego o wychowaniu młodzieży po za szkołą. W szkole są dzieci narażane często na niebezpieczeństwo co do religii i języka; oprócz Kościoła jest dom rodzicielski, gdzie religia zachowuje się nieskazana i dokąd prawo o języku nigdy a nigdy nie dojdzie.

Początek przewodniczący wezwał zgromadzonych do podziękowania mówcom. Kilkakrotnie Bóg zapłać i Niech żyją zakonczył wiec. Wszyscy rozeszli się z wielkim zadowoleniem.

* **Okropne położenie**, w jakim się znajdują Polacy pod berłem moskiewskim, zaczyna narazie i liberalna prasa niemiecka uznawać. I tak Kölnische Ztg zamieszcza następującą korespondencję o smutnych nadzwyczaj stosunkach w prowincjach polskich, pozostających pod knutem moskiewskim:

We Warszawie i w innych częściach Polski można się w zaskarżający sposób zbrodnie przeciw własności i osobom, tak że policja tamtejsza, najliczniejsza i najkosztowniejsza w całym świecie, bezsilność swą uznać jest zniewolona. Czujność policji tej zaostriżył w ostatnich czasach osobnemi rozporządzeniem generalny gubernator; lecz pomimo to nie tylko nie ustają niezliczone kradzieże i napady mordercze, ale nadto złościny zaczynają się organizować formalnie na wzór sycylijskich „Maffia”. Ostrzegają oni ofiary swe w listach bezimiennych, żądają wykupu, za co przyobiecuja „listy bezpieczeństwa”, w przeciwnym razie zapowiadają rabunek i morderstwo. Winę tego przypisują wielokrotnie reformie sprawiedliwości, zaprowadzonej tu od dnia 1 lipca 1876. Postępowanie nowych moskiewskich sądów jest rozwlekłe i nader zawiłane; na sędziów przysłało tu wyłącznie ludzi z wnętrza Rosyi, którzy ani kraju, ani języka, ani obyczajów jego nie znają a po większej części nie posiadają wykształcenia jurystycznego, jeżeli wogóle jakie wykształcenie mają. Młodzi petersburscy sędziocy z liczby tych sędziów używają, wprawdzie życia, lecz prowadzą interesy sądowe nadzwyczaj nieporządnie i z wielką niedbałością; inni z mocno nihilistycznym nastrojem odznaczają się w pewnych przypadkach tendencyją względnością dla zbrodniarzy, co naturalnie tych do zbrodni zachęca, lecz publiczności bynajmniej nie przysparza zaufania do nowych sądów. Być może, że pewna część winy ciąży na powyżej opisanym stanie reformy sprawiedliwości, lecz głównego powodu szukać należy głębiej. Od powstania w r. 1863, a zatem przez 14 lat, nie przestaje rząd moskiewski mścić się na swych poddanych polskich; zaprowadził on w kraju tym nieustanny stan obłączenia (nie wypowiadając nawet tej nazwy) i administruje go najrozmaitszemi burzącymi i demoralizującymi środkami, nie zważając wcale na to, co z kraju tego na przyszłość być ma. Ażeby żywić polski ubelzinić, uciskaną jest ludność na polu politycznym, religijnym i ekonomicznym w sposób wyrachowany. Polacy tracą przytem niezmiernie wiele, lecz Moskwa także nie nie zyskuje, bo kraj podupada i ubożeje. Całe wieś „nawracane bywają” gwałtem do innej religii. Konfiskacje depczonogami wszelkie prawo własności. Sprzeczne z sobą rozporządzenia i dokuczliwe prawa wyjątkowe wydawane są całkiem odwrotnie, a wykładane przez urzędników cheiwych łapówki, skorumpowanych, w sposób dowolny. Dziwić się przeto nie można, że pod podobnym rządem nieknie poszana prawa, że to mianowicie w klasach niewykształconych sumienie zaciemnia i wszelkie pojęcie o prawie zaciera. Jeżeli jednakże już tak daleko zaszło, natenczas nie pomogą żadne zaostriżone środki policyjne i żadne wskazówki dyrektora policji.

Przeczytawszy te wyrazy mimowolnie przy-

ciadłem wielki staw z dwoma młynami i koronami wierzb na grobli. Z za pagórka wyglądała cerkiewka o trzech wieżyczkach. Z drugiej strony jar ciągnął się het daleko, daleko, wijąc się pomiędzy wzgórzami, aż ginał u stóp największej góry, całej pokrytej wesołym gajem, zdobnym koroną dębów i lip.

Lecz nie na dęby i lipy, nie na uroki jaru poglądała Hania. Wzrok jej gonił po drugiej stronie lany żytnie, gdzie koło robotników znajdował się jej Jaś. Ztąd przywykło jej oko witać miłego. Dziś dłużej nie widać go było.

— Boże mój, co się z nim stało, gdzie zatrzymuje się tak długo? Zateksniła, jakby ten, którego oczekiwała, wyjechał gdzieś w bezgraniczny step.

— Może się zabłąkał w lesie, gdzie zwierza dzikiego mnóstwo a wilki i we dnie napadają ludzi! Smutno jej było. Opuściła ręce, z których posypały się na ziemię zwiędłe, przed chwilą zerwane kwiatki.

— I obiad wyschnie na kuchni, myślała, — licho nam z tą cudzą robotą, gdy przy niej i kęska chleba nie można zjeść w porę.

Gdy w tém w oddali ukazały się, biegnąc, trzy najmłodsze siostry Hani.

— Jaś obiada u nas — zaszczebiotała, dobiegając jedna z nich, i kazał powiedzieć, abys sama obiad jadła, nie czekając na niego, bo u nas są goście.

— Nie przyszedł na obiad do domu — pomyślała Hania, nie odpowiadając — czyżbym mu w czém nie dogodziła?

ponmieliśmy sobie one łacińską maksymę: „medice, cura teipsum.” Köln. Ztg zasługuje niezawodnie na uznanie za to, że tak wiernie skreśliła smutny obraz położenia braci naszych pod berłem moskiewskim, że wreszcie przejrzała i przekonała się, choć niestety bardzo późno, co to moskiewska kultura i moskiewskie posłannictwo. Wdzięczność atoli nasza dla liberalnego organu nadreńskiego byłaby tém większą, gdyby Köln. Ztg badawczy wzrok swój zwrócić chciała w bliższe nieco strony, w dzielnice polskie pruskiemu berłu podległe. Tu bowiem przekonaby się mogła, że pod niejednym względem to samo się dzieje pod osłoną pruskiej cywilizacji, co pod opieką białego cara, a skutki kulturkampfu i wypierania języka polskiego ze wszystkich sfer publicznego życia pozwoliłyby pod niejednym względem pociągnąć paralele pomiędzy sąsiednimi państwami. Jest to jednakże starym już błędem Kölnische Ztg, że prawie innym moralą, o własnych zapomina grzechach; mieliśmy już sposobność wytknąć jej to w artykule Kölnische Ztg o „Polsce”, w którym, godząc się na odbudowanie Polski z pod zaboru moskiewskiego i austriackiego, tyle nam pięknymi naprawiła rzeczy o niemieckiej łopacie i kielni, o niemieckim młocie i niemieckim królu Aristomenesie.

Dawniej a teraz.

Walka eksterminacyjna, wypowiedziana językowi polskiemu w wychowawczych instytucjach naszych, począwszy od gimnazyów a skończywszy na najniższych oddziałach szkół elementarnych, wywołała wreszcie żywe oburzenie we wszystkich warstwach naszego społeczeństwa. Już nie tylko wyższe stany: szlachta i duchowieństwo występują z głośnemi skargami przeciwko wykluczeniu mowy ojczystej ze szkoły, ale lud cały poczyna głośno domagać się restytucji na tém polu, jak o tém świadczą liczne odbywane wiece, a przedewszystkiem ostatni wiec nakielski, na którym dziesięciu wieśniaków z różnych okolic powiatu skarżyło się na dowolne postępowanie władz szkolnych i przekraczanie prawnych przepisów. Tego już nie będą mogły władze wyższe nazwać sztuczną agitacją, prowadzoną z góry, ale zastanowić się będą musiały nad tém głośnem domaganiem się sprawiedliwości i zarządzić odpowiednie środki.

Że dawniej inaczej bywało w naszej dzielnicy, że władze rządowe inaczej pojmowały swoje zadanie, o tém dobrze wszyscy pamiętamy. Nie zawadzi wszelako przypomnieć, jakie przed niedawnym czasem były zapatrywania i rozporządzenia rządowe, na dowód, iż nie domagamy się nic nadzwyczajnego i żądamy tylko powrotu do dawniejszych uchwał, jakimi się w poczuciu sprawiedliwości względem nas kierowano. Wyjmujemy tutaj kilka ustępów z ciekawej pod niejednym względem i zajmującej książki pod tytułem: Kronika miasta Leszna, przez dr. St. Karwowskiego, o której na innem miejscu obszerniej napiszemy, — ustępów dotyczących gimnazjum leszczyńskiego.

Autor pisze na stronie 100: Reskrypt z dnia 9 czerwca 1825 r. nakazuje, aby wiadomości o szkole zawsze pisane były po niemiecku z polskim tłumaczeniem, od czego odstąpiono w najnowszym czasie.

— Nie smuć się, szczebiotała dalej siostrzycka. Jaś ma doskonały apetyt, a mama się śmieje z niego, że chyba mu żona jeść nie daje.

Weszły do domu. — Z kimże on tam jest, z kim rozmawia? może z gościem, a może z jakimi pannami?

— Ze wszystkimi rozmawia, a ze mną najwięcej. Powiedział mi, że nie ma na świecie dziewczęcia piękniejszego odemnie i pocałował — ale tak kole wąsami i brodą, jeszcze dotąd mię boli.

Już słońce chyliło się na zachód, gdy Jaś powrócił do domu i zastał Hanię zasmuconą, siedzącą przy oknie.

— A to mi się zasiedziało u ojca! przemówił, wchodząc. Przyjechał O. Mojsey z swoją popadą i zagawędziłem się z nimi. A ty, serce, samaś tu obiadować musiała. Przebac mi moja droga!

Hani lice znowu się rozjaśniło i rozweseliło.

— Tylem się naczekała, nawygładała! Wydeptałam nową ścieżkę w ogródku! Nie zostawiaj mnie samą. Obiad mi bez ciebie niesmaczny, i dzień niewesoły, gdy ciebie niema w domu!

— Nie narzekaj, droga moja! Gdybym był panem woli mojej, siedziałbym koło ciebie nie odstępując na chwilę. Ale wiesz, że czas mój sprzedany.

Usiedli obok siebie na kanapie. Jaś ujął żonę za rękę.

— Poczerniały ci palce od pracy, moja

D. 12go listopada 1826 rozporządza prowincjonalna rada szkolna, ponieważ wielu uczniów Niemców usuwa się od nauki języka polskiego, aby to pod żadnym względem cierpieniem nie było, a jeżeli przychodzą uczniowie do gimnazjum bez początków tego języka, powinni pobierać lekcye prywatne i żaden do egzaminu dojrzałości przypuszczonym być nie ma, który nie udowodni prawem przepisaną znajomości języka polskiego. Rozporządzenie to potwierdzono dnia 30 marca 1829 r. z dodatkiem, aby, jeżeli abiturjent odznaczył się języku polskim, wzmiankę o tém umieszczono w zaświadczeniu. A ponieważ było życzeniem wielu rodziców, ażeby nauka religii dla katolickich uczniów odbywała się w polskim języku, przeto poleca reskrypt z dnia 16 maja 1829 r. dyrektorowi Stefazyuszowi, aby zawiadomił ks. kapelana Jarosza, ażeby tenże w nauce religii tego używał języka, którym mówi większa część uczniów i którym najsukuteczniej na ich umysły działać może. W skutek czego udzielał odtąd ks. Jarosz religii w języku polskim.

Reskryptem zaś z dnia 20 czerwca 1829 r. wynurza prowincjonalne kolegium szkolne zadowolnienie swe z powodu utworzonych lekcyi prywatnych dla młodzieży niemieckiej, chcąc się nauczyć języka polskiego.

Nadto nie tylko uczniom, ale także nauczycielom zalecono przykładać się do języka polskiego reskryptem z dnia 6 maja 1829 r., którego treść brzmi dosłownie:

„Stosownie do ojcowskich zamiarów Jego Królewskiej Mości przy obsadzeniu miejsc dyrektorów i nauczycieli w gimnazyjach i seminariach nauczycielskich W. Ks. Poznańskiego, skoro się tylko znajdzie dostateczna liczba zdalnych kandydatów, na których dotąd zbywało, nie tylko na dostateczną znajomość języka polskiego, ale nadto przy równem usposobieniu i gruntownej znajomości języka niemieckiego, na rodaków W. Ks. Poznańskiego bez różnicy, czy są niemieckiego czy polskiego szczeru, względ miany będzie.” W końcu wyraża się reskrypt powyższy: „Ponieważ i przy tutejszém król. gimnazjum znajdują się niektórzy nauczyciele, nie umiejący po polsku, przeto miłoby nam było, gdyby się do nauczania tego języka przykładać chcieli.”

Dnia 30 marca zaś 1829 roku przyobiecuje rząd kandydatom, którzy się chcą poświęcić nauce polskiego języka, tak aby go mogli udzielać w najwyższych klasach, zapomoge na uniwersytet, a dnia 20 lutego 1831 r. poleca dyrektorowi szczególne wynurzyć ukontentowanie tym nauczycielom, którzy się w nauczaniu języka polskiego gorliwymi okazali, mianowicie nauczycielowi wyższemu Matejce.

Wreszcie uwiadamia rada szkolna 10 listopada 1830 r. generalnego seniora ewangelickiej jedynoty Hankego, aby po ustąpieniu pensjonowanego nauczyciela Woydego wakuujące po nim miejsce przy gimnazjum leszczyńskim i nadal jeszcze połączone było z kościelnymi dochodami i obowiązkami, atoli pod warunkiem, aby kandydat przez Hankego przedstawiony umiał po polsku.

Nie będziemy się długo rozwodzili nad strasznym przedziałem, dzielącym lata obecne od czasów niedawno ubiegłych, — chcielibyśmy tylko temi kilkoma cytatami zwrócić uwagę czytelników na to, jak się zmieniły sady i chęci. Dawniej i uczniów i nauczycieli niemieckiego pochodzenia zachęcano pochwałą, nagrodą i wsparciem do ćwiczenia się w języku polskim, — dziś naukę języka polskiego dla uczniów polskich ograniczono, przy wykładzie religii język polski usunięto, niemieckich uczniów od tego przedmiotu zwolniono, profesorów Polaków porozpędzano na świata wsze strony, a posprowadzano

droga! Żal mi cię, że pracujesz dla mnie jak najemnica. Ale dostatek nasz ubogi; nie trzeba ci może było iść za mną.

— Tak, ręce moje poczerniały, a czy widziałś, jakiś ty opalony od pracy w polu dla mnie?

— Tyś młoda a dni twoje marnie płyną na tém pustkowiu. Tobie należałyby się dni wesołe, szczęśliwe. Jam nie bogaty, nie mogę dać nic twojej młodości, szkoda mi ciebie.

— Przystań już — przerwała mu Hania, zakrywając mu dłonią usta. Powtarzasz mi moje własne myśli niedawne.

— O czemuś myślałaś?

— Myślałam wiele, i przysłałam do tego wniosku, że jestem szczęśliwa, bardzo szczęśliwa, bo kocham ciebie a ty mnie kochasz. Czegóż nam trzeba więcej?

— Chodźmy Haniu do jaru na przechadzke. Czekałaś na mnie długo, za to też nie pójdę już dziś w pole, byś nie tęskniła sama.

Przez ogródek wyszli oboje w jar leśny, wzięwszy się pod ręce.

Gęsta, nieskoszona trawa, kładła się pod nogami, jak runo, wieczór był cichy i jasny. Młodzi małżonkowie szli długo mileczący.

— Czy wiesz co, Haniu?

— Cóż takiego?

— Popracujemy sobie usilnie, pókiśmy młodzi, a potem, da Bóg, uzbierawszy trochę grosza, weźmiemy sobie dzierżawę, lub kupimy hutor. Będziemy myśleć i dokładać starań, aby sobie raz przecież zdobyć to maleńkie szczęście.

w ich miejsce pedagogów ze wszystkich katolickich Niemiec, przez których gardło nie tylko słowo polskie przecisnąć się nie może, ale nawet niemiecka mowa w dziwne jakieś a różnorakie obłoczy się dźwięki, bo ten od Sasa, Głód od Lasu. Tempora mutantur.

KOESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Rzym, 19 grudnia.

(r.) Ojcu św. niebezpieczeństwo żadne nie grozi wcale, ale bardzo jeszcze jest osłabiony z powodu tego, że od 5 tygodni w łóżku zmuszony jest do tygodnia widocznie siłą mu przybywa; już kilka godzin dziennie siedzi na łóżku, ale zawsze jeszcze z kilka tygodni uplynie, zanim na krzesło się przeniesie. To osłabienie nie przeszkadza wcale zwykłym zatrudnieniom Ojca św. i codziennie sprawami Kościoła św. dotyczącymi się zajmował. Tylko audyencye przez ten czas słabość jego są zawieszona; prócz Kardynałów i osób, do najbliższego otoczenia należących, nikt prawie do niego nie bywa przypuszczany. Biedni cudzoziemcy, którzy w tym czasie do Rzymu przybywają, muszą opuszczać miasto święte, nie urządzony tego, który ich podróży głównym był celem! Niechaj wszyscy gorąco w modłach swoich polecają Panu Bogu tego najdroższego Ojca św. i błagają o zachowanie go przy dobrém zdrowiu w jak najdłuższe lata.

J. Emin. Kardynał Ledóchowski, dzięki Panu Bogu, ciągle dobrém cieszy się zdrowiem.

Paryż, 19 grudnia.

(Komitet bezpieczeństwa publicznego. — Radosz Paryżan.) (Z. K.) Podczas gdy tworzył się przed trzema tygodniami komitet 18tu, który nazwaliśmy Komitetem bezpieczeństwa publicznego, nigdy nam na myśl nie przyszło, abyśmy tak od razu odgadli jego znaczenie i wpływ, który miał wywierać nie tylko na sprawy przeszłe, kiedy marszałek nie był jeszcze kapitulował, lecz i dziś, gdy wszystko zdaje się być załatwionem podług życzeń republikańców. Wtem, czas zdawało nam się, iż od tego Komitetu bezpieczeństwa publicznego, od tego rządu rewolucyjnego, od tej władzy sekretnej i wszechwładnej danym będzie sygnał wojny domowej, powszechnego powstania przeciw prawu i moralności. Gdyż w samą rzecz trudno było zapomnieć o wszystkich klęskach, które sprowadził na Francją za czasów pierwszej rewolucji ów komitet dyktatorski Jakobinów, który otwarcie przybrał nazwę Komitetu bezpieczeństwa publicznego i który rządził Konwentem, jak dziś komitet 18tu chce rządzić parlamentem.

Dzień 13 grudnia przyszedł w porę, aby przewleć, przynajmniej na czas jakiś, wszystkie gwałtowne środki, przygotowane przez komitet 18tu, lecz niestety! trwanie nieustanne tego rządu sekretnego nie przestaje zaniedbującymi słów i interesów zachowawczych. I to nie tylko w konserwatywach komitet ten wzbudza niepokój i wiarzenie; ministrowie dzisiaj lekają się jego wpływem i jego działaniem. Członkowie gabinetu rozumieją dobrze, iż uspokojenie namiętności jest bardzo ciężkie i że ich pojednawcze zamiary na potykają na coraz to nowe i trudniejsze do przebycia zapory, póki większość Izby deputowanych i mniejszość senatu nie zostaną zwolnione z tego wotum posłuszeństwa, które uczyniły rządowi sekretnemu 18tu.

Utrzymanie tego komitetu przedłuża tylny stan rewolucyjny, w którym się szamocze, osłabienie i dezorganizuje społeczeństwo francuskie.

Ministryum nie może się poruszać, nie może kierować sprawami państwa, nie otrzymałszy poprzednio rozporządzeń od prawdziwych władzów Francji, od tego komitetu tyrańskiego

Wszakże z biednych ludzi wielu się dorabia bogactw. Ludzie mi zawsze radzili, że bym sobie wziął popadanie, jeśli chcę mieć dobrą gospodynią. I oto mam ciebie, a szczęśliwy jestem zupełnie, tylko mi szkoda twoich rąk białych.

— Przystań już Jasiu, z temi rękami! Było widać Polkę, jeśli chciałaś rąk alabastrowych.

— Żartuję, — gdzieś tam, będą rączki białe, skoro nam się poprawi i więcej służby trzymać będziemy mogli. Wtenczas ubiorę moją Hanię w aksamity, w wspaniałych pokojach będą krećci weseli goście, będziemy dawać bale — aby Ci się nigdy nie przykrzyło. W zimę pojedziemy do Kijowa, nakupimy różności.

— Żebyś wiedział mój drogi, te same myślny mi się po głowie dziś rano. A wiesz, co rozwiłało moje złote mary?

— Co takiego, moja duszo?

— Siwa świnia! Ledwie ją wygnaliśmy z ogrodu. Skacze przez płot jak pies.

— Porzuc, serce, ten kłopot, choć na dzisiaj.

— Zda się, że my będziemy bogaci w mieniu. Alboż nie jesteśmy szczęśliwi dzisiaj? Czy nie grzech to, narzekać niesłusznie na przyjaźną dolę? Pomyślmy tylko ilu to na świecie jest ludzi, którzyby nam zazdrościli losu!

Nad stawkiem zwróciła się młoda pani i szła dalej jarem pomiędzy wzgórzami pokrytymi zielenią gajów z dębów i lipy. Oboje zamilkli. Zdało się, jakby uroczą piękność miejsca opiewała ich myśli i mowę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

„Państwo to ja”
nie przestaje utrzymywać: „Państwo to ja”
Najlepsze zamysł, najszoślejsze inspi-
racje muszą być kontrolowane przez komitet
wszechwładny i żaden, choćby najmniejszy akt,
nie może być zamieszczonym w dzienniku urzęd-
owym, póki nie będzie ostępowany przez wyższą
sekretną władzę. Ministeryum wie także bardzo
dobrze, iż w żaden sposób nie może znieść tego
jarzma tyrańskiego bez narażenia się na niechybny
upadek. Nawet większość Izby przestała być
swobodną, hasło do głosowania otrzymuje od re-
wolucjonistów komitetu.

Ministeryum nie jest dziś rządem wolnym
narodu, lecz prokonsulatem tajemnej rady
18-tu. Najlepsze zamysł, najszoślejsze inspi-
racje muszą być kontrolowane przez komitet
wszechwładny i żaden, choćby najmniejszy akt,
nie może być zamieszczonym w dzienniku urzęd-
owym, póki nie będzie ostępowany przez wyższą
sekretną władzę. Ministeryum wie także bardzo
dobrze, iż w żaden sposób nie może znieść tego
jarzma tyrańskiego bez narażenia się na niechybny
upadek. Nawet większość Izby przestała być
swobodną, hasło do głosowania otrzymuje od re-
wolucjonistów komitetu.

Pan Emil de Girardin, nowy deputowany
IX-go okręgu paryskiego, który najwięcej się
pryczynił do kapitulacji marszałka i do posta-
nowienia Izby, aby nie wotowała budżetu, obstar-
uje dziś zacięcie przy utrzymaniu tego komitetu.
Nie będziemy przytaczać sofizmów, które na
ten cel używa główny redaktor La France, ale
pragnęliśmy wiedzieć, czy p. de Girardin
z takim samym zapałem broniłby osmnastu ty-
ranów, gdyby jemu dostała się w podziale jedna
z tek ministeryalnych, co zezwala wcale nie
jest niebezpieczne? Czy będąc ministrem radby
odbierać rozkazy komitetu bezpieczeństwa, rządu
w rządzie, rządu zupełnie nieodpowiedzialnego,
kiedy tymczasem ministrowie osobą swoją i ma-
jątkiem są odpowiedzialni. Pan de Girardin po-
wiada, że komitet 18-tu, to powróciło więz-
snopek słomy; może to być prawdą, ale przynaj-
mniej trzeba, że te wszystkie słomki spoj-
czy się czasami nazbyt krępowaniem przez niedogodne
powrośło.

Pan de Marcère nie zasypia sprawy. Z pre-
fektami już rzecz zalatwiona. Nie ma co mó-
wić, nie zaspal on gruszek w popiele. Ale to
nie wszystko, za jaki tydzień lub dni dziesięć
oczekujemy podobnej razzii w podprefektach,
radach prefekturalnych, sędziach pokoju i t. d.
I to nazywają panowie rewolucjonści: „Uspo-
kojenie kraju i umysłów”

Co należy zaznaczyć w nowo mianowanych
prefektach, to że prawie wszyscy należą do
stronnictwa orleanistowskiego, to też jeden z do-
wcipnych dziennikarzy paryskich, p. Detroyat,
powiada: „Za czasów Thiersa rzeczpospolita
miała być zachowawczą, albo nie miała istnieć
wcale. Dziś wiatr wieje zkadina, dziś rzeczpo-
spolita będzie orleanistowską, albo nie będzie jej
wcale.”

Kto najlepiej wyszedł na tych wszystkich
przewrotach, to teatraliści; są one bowiem tak pełne,
że trudno się docisnąć. Paryżanie się wesela, ciesz-
nią, ale spytaj ich dla czego? to wcale nie
wiedzą: „Il s'est soumis”, powiadają i to im
wystarczy. Dalibóg serce się kraje na widok
tego ludu, niby najoswiecenijszego i najinteligent-
niejszego w całym świecie, a tak mało rozum-
niejszego prawdziwie swoje korzyści i dobro,
które może spaść na nich z tego lub owego pro-
gramu rządowego. Jest rzeczą pewną, nie podle-
gającą żadnej dyskusji, iż rzeczpospolita jest
rządem najkosztowniejszym, chociaż nie potrze-
buje płacić listy cywilnej i wielu zbytkowych
urzędników. Zatem ciężar dla kraju będzie więk-
szy, podatki podrosną, a pomimo to tymczasem
lud paryski się cieszy, zaciera ręce i z tryum-
fem powiada: „Il s'est soumis”

Wojna moskiewsko-turecka.

*** Organizacja dalszej obrony** ze
strony Turcji stoi dziś na pierwszym planie,
jako kwestya rozstrzygająca długotrwałość wojny.
Na widowni zapanowała obecnie przerwa w dzia-
łaniach bojowych, a ruchy strategiczne zastą-
piły przeważnie taktykę dział i bagnetów; od-
wrót zaś Sulejmana baszy ściga przedwzys-
stkiem na siebie uwagę. Z pierwszych już o tym
odwrocie wiadomości wnieść można, że operacy-
ą tę jał Sulejman basza przeprowadzać z tą samą
energją, jak swego czasu przeprowadził był ar-
mią z Czarnogóry pod Adrianopol i w sam czas
stawił czoło inwazyi Hurki w Rumelii. Podczas
gdy telegramy konstatują, że, jakkolwiek armia
carewicza poczęła Łom przekraczać, odwrót Tur-
ków odbywa się bez przeszkód, przychodzi z Ca-
rogradu wiadomość, że Sulejman basza przybył
do stolicy już z 10,000 wojska. Depesze pism
wiedeńskich zaś wskazują, że translokacya armii
wogóle odbywa się z energją niesłychaną, mimo
złej pory. Między innymi otrzymujemy Frem-
denblatt następujący telegram:

Carograd, 20 grudnia. Żegluga pomiędzy Kon-
stantynopolem a Warną została przerwana. Do Warny
zarządzone dostawę wielkiej liczby okrętów transporto-
wych. Oczekują tu przybycia licznych oddziałów wojska.
Sulejman basza przybył już tu z 10,000 ludzi z Warny.
Generał ten obejmuje dowództwo nad wszystkimi wojskami
na południowej stronie Białkańców.

Z powyższego wnosić należy, że armia tu-
recka przeznaczona do Rumelii, przewożoną jest
głównie koleją do Warny, ztąd na okrętach do
Carogradu i znowu koleją do Adrianopola.

Odnosnie do sił jakie tu skoncentrowane
być mogą, podaliśmy już w telegramie, że se-
raskierat spodziewa się wystawić pod Adriano-
polem 120,000. Jakoż jest to cyfra, która w ka-

żdym razie przesadzona nie jest. Sulejman przy-
prowadzi z sobą najmniej 40,000, do których
doliczyć należy 35,000 ze wschodnich wawozów
balkkańskich i 20-tysięczny korpus stojący obec-
nie przeciw Zimmermanowi za wałem Trajana.
Wojska rezerwowe nowo sformowane liczą na 30,000.
wreszcie korpus obecnie pod Sofią stojący prze-
szło 20,000 — razem wypadła suma 125,000.
Artylerya połową szacują informacje odnośne na
400 dział. Na załogach w czworoboku forte-
cznej pozostaje, wedle teraźniejszego stanu,
50,000, a mianowicie: w Ruszczuku 10,000
z 24 działami (naturalnie oprócz pozycyjnych
dział twierdzy) pod dowództwem Achmed Kai-
serli baszy, w Sylistryi z 15 działami, w
Warnie 8,000 z 38 działami, i w Szumli
10,000 z 24 działami pod Tahiz baszą. Czyni
to 40,000, atoli przyjąć należy, że wobec wyco-
fania armii połowej z Bułgaryi, załoga Szumli
musi być przynajmniej podwojona.

Dzisiejsze ostatnie telegramy co do organi-
zacyi obrony donoszą o szczegółach następu-
jących:

Carograd, 22 grudnia. Sultan odbył wczoraj
rewiaw wszystkich znajdujących się w stolicy wojsk w liczbie
40,000, włącznie z gwardyą obywatelską i wychowancami
szkoły wojskowej, na placu seraskieratu. Marszałek pałacu
powitał wojsko, z którego część przeznaczona jest do odejścia
na teatr wojny, w imieniu sultana i wyraził nadzieję, że
w razie konieczności gwardya obywatelska okaże ten sam
patriotyzm, co armia regularna, której oby Bóg dał
zwycięstwo.

Carograd, 22 grudnia. Rada ministrów obrad-
owała dziś nad środkami podtrzymania wartości kaimów.
Przybyli tu delegaci od muzułmanów indyjskich ze wspar-
ciem pieniężnym na cele wojny.

Carograd, 23 grudnia. W kościołach greckich
odczytano enyklikę patriarchy, którą wrzód Porta za-
akceptowała. Enyklika wzywa członków wyznania gre-
ckiego, aby wstępowali do oddziałów gwardyi oby-
watelskiej, które nie są przeznaczone do odejścia na teatr
wojny.

*** Jeszcze Plewna.** Sprawozdawca Pol.
Corresp. tak pisze o stanie Plewny po kapi-
tulacyi:

Wkraczającym do Plewny wojskom rosyjskim i ru-
muńskim przedstawił się niespodziewany widok. Szańce
tureckie bardzo mało ucierpiały od bombardowania, miasto
samo nieco więcej, ale powszechnie uderzał porządek pa-
nujący w tym miasteczku od 4 i pół miesiący obsadzonym
przez Turków. Drogi były w dobrym stanie, domy ston-
kowo nielicznie utrzymywane i niespuszczone, kościoły
wszystkich wyznań szanowane. Widok miasta, fortyfika-
cyi, a nawet armii samej świadczył wogóle o nader roz-
umnym, niezwykłym u Turków kierownictwie. Wszędzie
czuć się dawała żelazna ręka wyprobowanego, inteligent-
nego wodza, który liczył się ze wszystkimi i o wszystko
był dbałym. Tylko lekarzy, medykamentów i przyrządów
do opatrywania rannych był brak ogromny. Najmocniej
jednak dawał się we znaki brak drzewa opałowego. Te
dwie przyczyny skłoniły Osmana baszę głównie do wyko-
nania próby przebicia się, gdyż według podania naczynych
świadków, zapasy żywności byłyby jeszcze wystarczają-
ce na parę tygodni.

Także co do trofeów spełnił Osman basza swój ob-
owiązek aż do ostatniej chwili. Według zeznań wziętych
w niewolę oficerów, zniszczył on albo zakopał wszystkie
materiały wojenny, którego ze sobą zabrać nie mógł.
Działa, dla których brak zaprzęgów, kazał zniszczyć za
pomocą dynamitu. W bitwie samej powielały tylko dwie
chorągwie, słowem Osman basza zrobił wszystko, aby sukces
rosyjsko-rumuński, ile możliwości zmniejszy i pozbawił
go przynajmniej zewnętrznego blasku. Niepodobna, aby
do uzbrojenia fortyfikacyi i niezbędnej potrzeby armii
50-tysięcznej wystarczyło 77 dział. W obozie rosyjskim
jednogłośnie oddają największe uznanie tureckiemu jenera-
łowi. Ze stanowiska fachowego możnaby go zachwyceni
się w ostatnim czasie niejako zarzucić, ale ze stanowiska
etyki wojennej postępowanie Osmana baszy może być uwa-
żane za wzór ścisłego pojęć o obowiązku i honorze wo-
jskowym. Rana Osmana baszy nie jest tak ciężka, jak
z początku mniemano; spowodowana ona została odłam-
kiem granatu. Jest nadzieja, że przy troskliwym pielę-
gowaniu rana ta nie pociągnie za sobą żadnych złych
następstw.

Oto nazwiska baszów, wziętych w Plewnie
do niewoli: musziri Osman Nuri basza, jenerał
dywizyi Adil basza, jenerałowie brygady: szef
sztabu Tari basza, szef inżynierii i za-
stępca szefa sztabu Teferyk basza, szef arty-
leryi Achmet basza i brygadyerzy: Achmet,
Atif, Sadyk, Tahir-Omer, Hussejn-
Wasseri i Edhem basza.

Wzięci w niewolę baszowie otrzymują od
rosyjskiego rządu po 10 rubli dziennie na utrzy-
manie. Żołnierze otrzymują po 16 kopiejek
dziennie. Jeńców eskortują w głąb Rosyi pieszo
i mają ich używać do robót za wynagrodzeniem.

Daily News donosi z Bukaresztu 16
bież. miesiąca:

Pułkownik Wellesley przybył tu wczoraj wieczór
wprost z Plewny. Oglądał on wszystkie pozycje Moskali
i pobojowisko i studiował je dokładnie. Siłę zbrojną
Osmana baszy ocenia na 30,000 ludzi niespełna. a straty
jego w ostatniej rozpaczliwej wyprawie na 6,000 w sa-
mych zabitych. Oprócz tego zgłosiło się 4,000 rannych
w ambulansach moskiewskich. Jeżeli się policzy rannych,
którzy rusać się nie mogli, okaże się ogólna strata
12,000 ludzi na 30,000, co świadczy najlepiej o rozpa-
czliwym charakterze walki. Sami Moskale oceniali straty
tureckie w 24 godzin po bitwie tylko na 4,000. Wielka
liczba rannych jest jeszcze dotąd niezaopatrzoną. Pułk-
ownik Wellesley wyraża się z podziwieniem o wytrwałości
rannych, których widział wlokących się powoli do szpital-
ów bez najmniejszej skargi lub jęku i szepczących tylko
z cicha słowa: Allah! Allah!

O podróży cara i przybyciu do Petersburga
otrzymujemy następujące telegramy:

Petersburg, 22 grudnia. Car przybył tu dziś
rano o godz. 10, przyjmowany na dworze przez członków
familii, radę państwa, senat i przedstawicieli wszystkich
władz cywilnych i wojskowych. Liczne masy ludu prze-
ciagały po ulicach z okrzykami. Na całej drodze z dwor-
ca do pałacu publiczność tworzyła szpalet, witając cara
entuzjastycznymi „hura”! Pozostający tu oficerowie
gwardyi tworzyli eskortę carską.

Petersburg, 22 grudnia. Na cześć przybycia
cara miasto jest uroczystie przystrojone; wieczorem bę-
dzie wielka iluminacya.

Petersburg, 23 grudnia. Kanclerz państwa
ks. Gorczakow przybył tu z carem. Carowi na całej

przeźreni od Bukaresztu do Petersburga wyprawiano
owawy na wszystkich dworcach. Wczoraj było w teatrze
galowe przedstawienie. Podczas iluminacyi orkiestra
zostawiona po miesiąc grała hymny narodowe. Pomimo
zimna ruch był na ulicach i entuzjazm wielki. — dzien-
nik urzędowy donosi, że ministeryum postanowiło obcho-
dzić uroczyste w całej Rosyi setną rocznicę urodzin
Aleksandra I.

Luźne wiadomości z widowni wojny:

Wiedeń, 22 grudnia. Do Polit. Corr. dono-
szą z Bukaresztu. Znowu przeszło tedy kilka nowych
pułków moskiewskich. W Rumunii od kilku dni panują
niesłychane burze i zamiecie śnieżne. Ruch kolejowy
przerwany, telegrafy uszkodzone.

Petersburg, 22 grudnia. Jako szczegół o-
kazyjny, donoszą Petersburskie Wiado-
mości, że w dniu po zdobyciu Plewny, cesarz nie-
miecki Wilhelm nakazał obośnic, aby garnizon berliński
otrzymał na ten dzień jako hasło wyraz: „Plewna.”

Budapeszt, 23 grudnia. Hrabia Vay doręczył
tutejszemu ces. tureckiemu konsulowi złoty wieniec
dębowy prześlicznej roboty, ofiarowany jako hołd naro-
du węgierskiego Osmanowi baszy. Wieniec nosi
napis: „Osmanowi i jego bohaterom zastępom.”

Wiedeń, 23 grudnia. N. fr. Presse donosi
ze źródła moskiewskiego, że car zamysła po czterech ty-
godniach wrócić na teatr wojny, a w tym czasie ma być
przeprowadzona ożywiająca kampania dyplomatyczna. Nowe
masy wojsk idą ustawicznie do Turcji, tak że nie widać
żadł zamiarów pokojowych. Car pragnie, na wzór Nie-
miec, nie prędzej przystąpić do zawarcia pokoju, do-
póki wojska jego przynajmniej nie przejdą przez ulice
Carogradu.

Iekany, 20 grudnia. Metropolita witając cara
na dworcu w Bukareszcie, wyraził z przyciskiem nadzieję,
że tak jak car Bułgaryi zajął swymi wojskami połączo-
nymi z rumuńskimi, tak wkrótce zajmie Siedmiogród
i Bukowinę. Przy carze stało dwóch oficerów austryackich
i jenerał konsul austriacki. Car nie na to nie
odrękl, chociaż miał minę trochę zakłopotaną. (Telegr.
przyw. Gaz. Nar.)

Bogot, 20 grudnia. Z jenerałem Totlebenem,
mianowanym wodzem armii po carewiczu, udają się jako
członkowie sztabu, oprócz jenerała Imeryńskiego także
pułkownicy: Pfeifer, adjutant przyboczny Szulder, książę
Kantakuzen, Tiezmenew, Razgonow i jenerał inżynierzy
Mielnicki, wszyscy ze sztabu armii plewneńskiej. —
W Balkanach jest 12 stopni mrozu.

*** Serbia.** Waleczne zastępy Milana mia-
łyby znowu, nawet wobec tak przyciębnego
nieprzyjaciela, dać się bić baszybożukom i mili-
cyom tureckim? Trudno przypuścić, bo prze-
waga serbska dziś jest widoczna, a jednak kłę-
ski już spotykają Serbów. Do Deutsche Ztg.
telegrafują z Belgradu, że wojska tureckie
zdobyły pozycje serbskie pod Jawo-
rem, a Serbów wypędziły do Iwanicy. Dalej
biuro Reutersa donosi z Pirotu, że oddział
serbski, który krążył w okolicy Boul-Palanki
i Vilsic, został zaatakowany przez 3 bataliony
tureckie i zupełnie pobity.

Z oficjalnego źródła moskiewskiego donoszą
zaś pod datą Bogot, 22 grudnia:

Wawoz św. Mikołaja wraz z otaczającą go forty-
fikacyą zdobyty został przez wojska serbskie na dniu
19 b. m. Straty serbskie nie są jeszcze znane dokładnie.
— Dnia 20 b. m. Serbowie obsadzi pozycje tureckie
pod Babina Glawa, zmusili Turków do odwrotu i obsa-
dzili pozycyą. — Teżoż dnia Serbowie zdobyli po zaciętej
walce fortyfikacye Ceziny przy moście na Morawie
na południu od Niszu. Komunikacya Niszu została więc
jeszcze dalej na południe przecięta.

Dotychczasowe operacje serbskie przedsta-
wiają się w następujący sposób: Oddział serbski
pod komendą pułk. Leszjanina operują-
jący przeciw Niszowi zajął dotąd bez oporu
Mramor, Prokoplje (Uerkub) i Kurszumę na
zachód od Niszu. Pozycyą w Mramorze ma strate-
giczne znaczenie z powodu, że w tym miejscu
droga prowadząca z Niszu do Uerkub przecina
bułgarską Morawę. Jeżeliby Serbom powiodło
się przepaść na prawy brzeg tej rzeki i zbliżyć
się pod Nisz od strony zachodniej i południowo
zachodniej, forteca ta byłaby zagrożona. Poło-
żony w tej stronie fort Abdi Basza może być
bombardowany ze stoków gór okolicznych, a z
opadkiem jego i sam Nisz byłby narażony na
ogólny dział serbskich. Jeżeli piawda jest, że
załoga tej fortecy składa się tylko z 6 bata-
lionów redyłów, to 20-tysięczny korpus Leszjanina
będzie miał z tą fortecą łatwą sprawę.

Przeciw Widdyniowi operują wspólnie wojska
rumuńskie i serbskie. Te ostatnie walecz-
nie posuwają się naprzód, odkąd zostało dosta-
tecznie stwierdzonym, że na kilka mil od granicy
serbskiej niema ani jednego żołnierza
tureckiego. Horwatowicz, zajmując Adlje, mia-
steczko liczące 10,000 domów i około 6,000 mie-
szkańców, nie napotkał w dalszym marszu na
Widdyni na żadne trudności. Dopiero w naj-
bliższej okolicy tej fortecy natrafił waleczni
Serbowie na pozycyą, która powstrzyma nieco
ich pochód zwycięski. Jest to reduta założona
przez Osmana baszę na wzgórzach Bel Araba,
koło wsi Tatarczyku, oddalona od Widdynia 4
albo 5 kilometrów. Reduta ta jako też pobliski
szaniec nad wsią Nowosielicą uzbrojone są
w ciężkie działa Kruppa i panuje zupełnie nad
drogą do Adlie.

W Prystynie, w Stariej Serbii, przeciw któ-
rej operuje trzeci oddział serbski, dowodzi Ri-
faat basza. Utworzył on z mieszkańców tego
miasta garnizon liczący 1,500 zbrojnych i oto-
czył miasto szaniami, które uzbrojone zostaną
działami sprowadzonymi z Saloniki.

Wiedeń, 22 grudnia. (Telegr. pryw.) Według
otrzymanych tu wiadomości forteca Widdyni z powodu
operacyi serbskich, wykonanych przez oddział pułkownika
Horwatowicza, została całkowicie odcięta od wszelkich
komunikacyi.

Dla zupełnego izolowania Widdynia konie-
czne jest obsadzenie Orsowej nad Dunajem po-
wyżej Widdynia, przez co jednak Austria mo-
głaby być zaniepokojona. Otóż donoszą właśnie
z Pesztu do jednego z dzienników niemieckich
co następuje:

Peszt, 23 grudnia. Utrzymują, że ks. Gorca-
kow i rząd serbski zwrócili zapytanie do Wiednia, czyby
Austria miała co do zarzucenia przeciw temu, żeby Ser-
bowie wyparli wojsko tureckie z Orsowej (Abdakale).
Hr. Andrassy odpowiedział, że przeciw wyparciu
Turków nie miał, ale okupacyi Orsowej przez
wojska obecne nie może dopuścić. Odpowiedź ta została
zaotyfikowaną Porcie.

*** Z Azji** tylko dwie depesze otrzymujemy
i te nie donioślejszego nie przynoszą. Z Erze-
rum donoszą, że komunikacya z morzem nie zo-
stała dotąd jeszcze przerwana, oraz że Moskale
obsadzili Olti.

NIEMCY.

* Berlin, 23 grudnia. Dzienniki „libe-
ralne” i półrządowe niemieckie upatrują jeszcze
zawsze w kolosie moskiewskim najserdeczniejszo-
go swego sprzymierzeńca, lubo na pozór zda-
waczą się mogło, że „liberalizm” z jak najwię-
kszym absolutyzmem wcale nie da się pogodzić.
Sprzeczność atoli ta wykazuje właśnie jasno, ja-
kiego jest rodzaju „liberalizm” niemiecki. W ha-
śle: poświęcić wszystko dla boższcza państwowe-
go schodzi się pseudoliberalizm z nihilizmem.
To też widzimy, że zaboreze cele Moskwy w obec-
nej wojnie popierane są jak najgoręcej przez
prasę niemiecką, a Moskwa przedstawiana jako
„oswobodzicielka ujarzmionych narodów, ta sama
dziec azjatycka, która szerzy zgniliznę, korupcy-
ę i nihilizm, która się w polskich ziemiach targa
na wszystko, co ludności jest najdroższemu, która
batogami, stryczkiem i Sybirem zmusza do wy-
rzeczenia się religii i języka, świętej spuścizny
praojcach odziedziczonej. Dziś, kiedy głód
zmusił Osmana baszę do poddania się, mniema
prasa niemiecka, że już ostatnia chwila dla Tur-
cji wybiła, że Moskwa wolno będzie w kraju
tym pohulać z dziećmi swą podobnie, jak hulala
i hula w Polsce. Ciekawe też zaiste są zapa-
trywania owej prasy niemieckiej na warunki
przyszłego pokoju. Ograniczamy się dziś na po-
daniu w dosłownym tłumaczeniu artykułu Post,
w kwestyi tej napisanego. Post, o której po-
wszechnie twierdzą, że otrzymuje inspiracye
z góry, wyraża się o przyszłym pokoju:

Porta wdryga się przed kielichem zawierania ro-
kowań o pokój, którego podstawą nie jest integralność
posiadanych przez nią dotąd krajów, o której aż zbyt
często mówiono. Lecz zmuszona ona będzie kielich zbył
do ust zbliżyć i to wkrótce. Anglia zmuszona będzie,
i to niezadługo, wyznać przed sobą i przed światem,
że się zbroi, nie żeby integralność Porty utrzymać, lecz
abyby przeszkodzić w razie potrzeby gwałtem pokojowi,
któryby jej interesa naruszać chciał tam, gdzie jej się
wydają być niezaruszalnemi. Kwestya, czy Anglia do
udziału w rokowaniach o pokój przyrzeczona zostanie,
jest całkiem poboczną i bodaj twierdząco rozstrzygniętą
będzie. Główna rzeczą jest treść pokoju. Pokój ten
powinien, jeżeli Anglia go ma przyjąć, pozostawić Portę
przy Carogradzie, „pomimo, że gościniec wodny z morza
Czarnego do Śródziemnego otwartym zostanie dla okre-
tów wojennych wszystkich narodów, nie dla tego, żeby
przed Carogradem na kotwicy stawać — port tamtejszy
może być zamknięty — lecz żeby z każdego portu morza
Śródziemnego przepływać było możebnym na morze
Czarne i z morza tego na morze Śródziemne. Pokój po-
winien dalej, jeżeli przez Anglię cierpiącem być ma, po-
zostawić Mezopotamiją, niższą dolinę Eufratu, w ręku tu-
reckim. Oba te żądania Anglii nie leżą na teraz w ce-
lach rosyjskich a może do podobnych celów Rosya nigdy
dążyć nie będzie. Natomiast Anglia nie ma żadnej przy-
czynny przeszkadzać autonomii Bułgaryi, i to tem mniej,
gdyby się sprawdziło miało, o czym się słycha, że tak Ru-
munia jak i Bułgarya mają być zneutralizowane. Rosya
zadokumentowałaaby przez to, że nie myśli nigdy zagrażać
Carogradowi od strony europejskiej (prawdziwie moskiew-
ska obuda! Red. Kur.). Skoro gościniec wodny przez
Bosfor i Dardanele będzie wolnym a przez to do pewnego
również stopnia zneutralizowanym, natenczas potrzeba
Rosyi posiadania Carogradu ustaje (?). Nie będzie ona
potrzebowała tego punktu, ani do dostania się do Azji
Mniejszej, ani do morza Śródziemnego. W Azji Mniej-
szej usadowi się ona: obecnie i bez zdobycia Carogradu.
To posuwanie się Rosyi w Azji może nabawiać Angli-
ę kłopotu i być dla niej niedogodnym, lecz Anglia postę-
powi temu przeszkodzić nie jest w stanie i dla tego prze-
szkądzać mu próbować nie będzie, jak to już w prasie
swej dostatecznie wyjaśniła. W ten sposób obecna wojna
nie tylko rozwiąże kwestyą co do wolnego przejazdu
przez Dardanele i co do zupełnego opanowania wybrzeży
morza Czarnego przez Rosyę, ale nadto wogóle kwesty-
ę słowiańsko-turecką. Gdyż i Serbia i Bośnia wraz z Her-
cogowiną otrzymać muszą autonomiją. Jeżeli przytem
księstwa te postawione zostaną pod zwierzchnictwo Au-
stryi, natenczas mocarstwo to nie będzie się mogło żalić
ani o zgromadzenie nieprzyjaznych sił nad jego granicą,
ani też o naruszenie mu wstępującej dla niego własności.
Takimi są podstawy uregulowania stosunków, jakie roz-
wój spraw przedkłada dyplomacyi na gwiazdkę, nie jako
zabawkę, lecz jako zadanie, wprawdzie przepisane, lecz
trudne do rozwiązania. Jeżeli Porta jeszcze długo zwłó-
czyć będzie przyjęcie tego rozwiązania, natenczas wzbu-
rzenie, jakie świat grecko-turecki coraz gwałtowniej ogar-
nia, wywołać może w następnym roku jeszcze daleko inne
rozwiązanie.

Otóż program przyszłego pokoju, podany
przez inspirowaną Post. Zanimby program ten
ureczywistnił się mógł, musiałby despotyzm
moskiewski i „liberalizm” niemiecki zawiadnąć
całym światem.

Magdeburger Ztg donosi, że prezes
urzędu sprawiedliwości cesarstwa niemieckiego
dr. Friedberg był w końcu zeszłego tygodnia
w Warcinie, żeby referował ks. Bismarckowi
o stosunkach w Alzacyi i Lotaryngii. Doktor
Friedberg odwiedził niedawno temu te kraje ko-
ronne, żeby się na miejscu przekonać, o ile no-
we instytucye okazały się tam skutecznymi.
Prócz tego chodziło ks. Bismarckowi o usłysze-
nie zdania dr. Friedberga pod względem pozycy-
onnych dotąd kroków do przeprowadzenia re-
formy sądowniczej w Niemczech. Korespondent
tutejszy do Magdeburger Ztg twierdzi
wogóle, że ks. kanclerz zajmuje się nadzwyczaj
pilnie wszelkimi sprawami tak wewnętrznymi,
jak zewnętrznymi i każe sobie o nich referować
przez odnośnych urzędników, o których pobyciu

w Warcinie albo świat się wcale nie dowie, albo też niedokładne i późne pod tym względem otrzymuje wiadomości.

Przyjęcie przez Izbę poselską ryczałtowo prawa, dotyczącego się sądów nadziemskich i ziemskich, podług uchwał komisji sprawiedliwości, bodaj przyspieszy załatwienie odnośnej ustawy. Komisja sprawiedliwości Izby poselskiej odrzuciła, jak wiadomo, wszelkie petycje co do zmiany siedziska odnośnych sądów i przyjęła pod tym względem projekt rządowy prawie bez zmiany. Petenci, nie uwzględnieni w ten sposób przez Izbę poselską, zwrócili się z swemi wnioskami do Izby panów, która też, jak powszechnie twierdzą, odmiennie od Izby poselskiej powzięła uchwałę co do siedzisk sądów nadziemskich i ziemskich, przez co całe prawo przyjdzie jeszcze raz pod obrady Izby poselskiej.

FRANCYA.

* Paryż, 22 grudnia. Ogólne tutaj mniemanie, że marszałek zniechęcony do żywego ostatnimi wypadkami i upokorzeniem, jakiego doznał, postanowił jak najmniej mieszać się do rządów i ograniczyć stósunki swoje z gabinetem na minimum; według niektórych dzienników zażądał od pana Dufaure, aby rady ministrów, na których obecność jego będzie potrzebna, odbywały się dwa razy tygodniowo; aby na nich przedkładane mu były do podpisu dekreta i inne rozporządzenia. Na takić radzie ministrów podpisał marszałek ostatnią „razzia“ prefekturalną, wstrzymując się od wszelkich uwag i nie przyjął wizyty żadnego z nowo zamianowanych prefektów. Dzienniki liberalnej większości nie bardzo są z tego zadowolone a Rep. fran. widzi w tém objaw tajonego gniewu, który lada chwila wybuchnąć może i wywoła konflikt podobny do tego, jaki wybuchnął w maju. Z tego powodu obstatek też organ Gambetty za zarządzaniem komitetu 18, o czem obszerniej rozpisuje się nasz korespondent paryski, i twierdzi, że instytucja ta potrzebna jest do trzymania marszałka w szachu a ustąpić może chyba dopiero z ustąpieniem marszałka. Smutne to zaiste położenie prezydenta, który żadną miarą opozycji dogodzić nie może; że było gdy się miaszał do rządów i czynny w nich brał udział, — przypominano mu naówczas rolę konstytucyjnych monarchów i za wzór stawiano Wiktora Emanuela; że jest dziś, kiedy zostawiając wolne pole działania, swym ministrom pozostać pragnie na uboczu. Jak wybrnąć z tego dylematu? Chyba ustąpić panu Gambecie.

Rep. fran. nie zadawała się już dzisiaj dawaniem przepisów marszałkowi, kogo zostawić mu wolno; idzie ona już dalej i zaczyna układać listy proskrypcyjne urzędników różnych dykasterji, którzy jej się nie podobają. Zaczyna dzisiaj od urzędników banku francuskiego i wymienia cztery osoby zajmujące wysokie stanowiska w tej instytucji, żądając ich usunięcia, ponieważ w ostatnim czasie pokazali się mieli nieprzyjaciółmi Rzeczypospolitej. Coraz to lepiej, a im dalej w las tém więcej drzew.

Pan de Marcère przyjmował wczoraj prefektów i dał im ustne polecenie i wskazówki, które według Agence Havas brzmią, jak następuje:

Zadaniem waszém, Panowie, jest nie waleczyć, ale budować; Rzeczpospolita jest legalną formą rządu, wszystko co przeciwko niej zrobione jest nieważne, a obowiązkiem naszym jest złe naprawić. Bądźcie zarazem stalymi i umiarkowanymi. Wielu z was było już prefektami przed tego maja, i za ówczesny was usunął, obecnie znówu wszystkie wraca do dawnego trybu. Niezadługo otrzymacie do pomocy doskonałych podprefektów, z którymi przywrócicie wszędzie panowania porządku i wolności. Poprzednicy wasi tamowali rozdzielanie i rozprzedawanie dzienników; Panowie będziecie starać się o to, aby prasę uwolniono z tych więzów. Ze złożonych z urzędu merów przywrócić tych, którzy urząd swój postradzali jedynie z powodu swych republikańskich przekonań. Również winniście wynagrodzić szkody i otworzyć nieprawnie zamknięte kawiarnie i restauracje, słowem przywrócić do tego, aby się spełniła wola ludu, który w ostatnich wyborach dowiódł, iż chce wolnej republiki.

Polityczne pojedynki zaczynają znówu wchodzić w modę, a chociaż mała tylko liczba dziwaków tych pozostaje na placu, którzy stałość przekonania dokumentują tém, że do siebie strzelają, albo się przeszywają szpadami, to jednakowoż szczęśliwy ten traf nie zmniejsza bynajmniej drożności i grzesności tego szkodliwego zwyczaju. Niedawno temu przesłał senator Lareinty do Figara pismo, które prostuje doniesienie Estafetta o zamierzonym pojedynku pomiędzy ks. Audiffret-Pasquier a p. Batbie, ale zarazem przyznaje, że Batbie wyzwał prezydenta senatu na pistolety na odległość 5 kroków. Univers zupełnie słusznie przypomina tym panom, że dawniej występowali jako katolicy.

Dzienniki republikańskie w czasie swoim, kiedy chodziło o zohydzenie marszałka i jego konserwatywnej polityki, rozpisywały się o wpływach klerikalnych, jezuitskich w pałacu Elysée, widywały jak codziennie jezuita Tondini przekradł się potajemnie do pałacu, by utwierdzać marszałka za wpływem jego żony w walce z republikanami. Jest to po prostu nikczemny wynysł. O. Tondini jest uczonej barnabita, który wydał kilka dzieł we francuskim i angielskim języku o kościele rosyjskim i kościołach wschodnich. W chwili obecnej poświęca się wyłącznie studjum syryjskiego języka. Od roku mieszka w Anglii. W liście do jednego z przyjaciół, nadesłanym przed kilku dniami, oświadcza, jak donosi Univers, że przez całe życie nie widział ani marszałka Mac Mahona, ani jego żony i że nigdy nie był w pałacu Elysée.

Dyrektor wystawy, senator Krantz, przyjmował dzisiaj marszałka, który w towarzystwie kilku ministrów zwiadał roboty przy gmachu wystawy i zapewniał swego gościa, iż prace na czas przepisane, to jest na 1 maja, wykonane zostaną; p. Krantz oświadczył, że robotnicy pracować będą dzień i noc przy świetle elektrycznym.

P. Dufaure odwiedził przewodniczącego w komisji śledczej p. A. Grévy i przyrzekł mu, iż natychmiast wyda wszelkie rozporządzenia do wytoczenia śledztw urzędnikom, którzy się przy ostatnich wyborach skompromitowali. — Pierwszą ofiarą ma być prefekt departamentu Vancluse, p. Ducrest de Villeueuve. — Dzisiaj pochowano tutaj słynnego wynalazcę aparatów elektro-magnetycznych Ruhmkorffa. — Decrois, prefekt w Bordeaux, kazał otworzyć wszystkie przez poprzednika swego zamknięte kawiarnie, restauracje i kluby.

— 23 grudnia. Journal officiel ogłasza dekret, mianujący hr. St. Vallier ambasadorem w Berlinie, na miejsce markiza Gontaut-Biron, którego prośba o dymisyj przyjęta została. Równocześnie ogłoszono nominacją deputowanego Girard podsekretarzem stanu w ministerstwie rolnictwa.

WŁOCHY.

* Kardynał Simeoni, sekretarz stanu Ojca świętego, wydał — jak to już donosiliśmy — dnia 24 września roku bieżącego okólnik do nuncjuszów apostołskich przy dworach zagranicznych z powodu zakazu rządu włoskiego odbywania wszelkich procesji publicznych. Okólnik ten dał sposobność jednemu z ambasadorów przy Wiktorze Emanuele zapytać swego rządu, jak się ma zachować na konferencyach dyplomatycznych w razie, gdyby była mowa o tym okólniku. Na depeszę swoją z tém zapytaniem otrzymał obszerną odpowiedź, z której wyjątki umieszcza Voce della Verità, półurzędowy organ Stolicy św., nie wymienając jednak źródła, z którego pochodzi. Sądząc jednak z przytoczonych ustępów i ze stanowiska, jakie zawsze rząd angielski zajmował wobec Watykanu, zdaje się, że wzmiankowana depesza wyszła z Londynu. Główniejsze jej ustępy brzmią jak następuje:

Telegramem z dnia 1 grudnia zapytałem mnie Wasza Ekscelencja, co myśli rząd nasz o ostatnim okólniku kardynała Simeoniego, sekretarza stanu Jego Świątobliwości. Gabinet włoski zobowiązał się, jak W. Eksc. wiadomo, urzędzycy, publicznie i formalnie aktami i notami urzędowymi, które wystósowało do rozmaitych rządów, ukonstytuować Rzym na spokojną i szanowaną siedzibę papieża w ten sposób, aby Papież z powodu zmiany swego położenia mógł tylko skarżyć się na utratę doczesnej władzy swjej. Tém tak wyraźnie wypowiedzianem oświadczeniem przyjął na siebie obowiązek we wszystkich czynnościach swoich nigdy nie spuszczać z uwagi papieża, nawet, jaśniej mówiąc, starać się, by ustawy i rozporządzenia w ten sposób uregulowane zostały, iżby Rzym był zawsze spokojną i szanowaną siedzibą papieża, a Papież nie miał nigdy powodu do skarg i zarzutów. Z tego wynika, że gabinet włoski w innych zupełnie warunkach ukonstytuował się w Rzymie, niż we Florencji, a także wobec innych rządów. Gabinet ten przyjętymi na siebie zobowiązaniami wobec papieża przyznał jasno i wyraźnie obcym rządów prawo czuwania nad swoim postępowaniem we wszystkim, co się tyczy Głowy Kościoła katolickiego.

W papieżstwie, mającém siedzibę swoją w Rzymie, leży interes całej kuli ziemskiej, a Włochy podjęły się jego straż; na mocy tych zobowiązań nie posiadają Włochy wobec innych rządów tej wolności działania, jaka w innych państwach służy pod względem ustawodawstwa i rozporządzeń. Zbytecznym jest zaiste mówić, że nie znaczy to, aby Włochy nie mogły czynić bez przyzwolenia innych rządów. Zdaniem rządu... w tym przedmiocie jest, że wskutek kilkakrotnie już wspomnianych zobowiązań gabinetu włoskiego każdy rząd ma prawo zastanawiać się nad wszystkimi ustawami i rozporządzeniami królestwa włoskiego, odnoszącemi się do stanowiska Papieża.

Po tych tak jasnych uwagach Wasza Ekscelencja pojmesz łatwo, że narady z ministrem spraw zagranicznych rządu włoskiego o wspomnianym okólniku kardynała Simeoniego są tylko wykonaniem tego prawa, które Włochy same innym rządów przyznały. Pospieszysz więc W. Eksc. zwrócić uwagę ministra Melegarego na ten okólnik. Punktem, który w szczególności musi być przedmiotem waszjej narady przy omówieniu tego okólnika, jest podniesienie, że często powtarzają się protesta Stolicy św. w jej obecnym położeniu, z tego lub owego powodu. Przy znanej swjej wytrawności zechcesz W. Eksc. dać do zrozumienia p. ministrowi, że rząd... nie może pominąć tych licznych protestów Stolicy św. i że zachowanie się rządu włoskiego nie odpowiada zupełnie zobowiązaniom wobec Rzymu, jako siedziby papieża, a względnie wobec papieża samego, jak się to okazuje jasno z rzeczonych protestów. Nie wątpię, że dotkniecie W. Eksc. wszystkich powodów, które naszczęca powyższy przedmiot, dla wykazania, że własnym i najwyższym interesem samych Włoch jest zająć stanowisko odpowiednie zobowiązaniom swym wobec papieża. Minister Melegari jest za nadto rozstronpnym, aby nie rozumiał, że protesty i skargi Stolicy św. znajdujące odgłos w duchowieństwie i u wiernych i że odgłos ten stać się musi przyczyną niezadowolenia i wzburzenia ludu, a kłopotów dla rządu. Bystrze ministra nie może nie dostrzedz, że rząd, uprawnione do zwracania uwagi na sprawę rzymską, z samych powodów politycznych nie mogą obojętnie patrzeć na ten ciągły żywioł niezadowolenia w świecie katolickim i że niezadowolenie to musiłoby do rządu wbrew swjej woli nawet do zajęcia się ich usunięciem. — Oto najgłośniejsze uwagi, jakie W. Ekscelencja przy konferen-

cyach dyplomatycznych winien mieć na oku. Spodziewam się itd.

Zdrowie Ojca św. z każdym dniem prawie się polepsza; codziennie przyjmuje kardynałów i dwór, jako też radców kościelnych kongregacji i rozstrzyga przez ostatnich przedłożone sprawy. Lekarze wprawdzie życzą sobie, aby Papież nie opuszczał jeszcze łóżka, ale stan zdrowia jest już tego rodzaju, że w najbliższym czasie będzie mógł wstawać na kilka godzin. Niebezpieczeństwo wszelkie już minęło. Najlepszym dowodem powracającego zdrowia jest okoliczność, że na 28 grudnia zapowiedziany jest konsystorz, na którym Ojciec św. zamianował na Arcybiskupa Moretti z Rawenny i prałata Antoniego Pellegrini, dotychczasowego dziekana kamery apostołskiej, kardynałami. Przy tejże samój sposobności mają otrzymać kapelusze kardynałowie z Rennes, Cambry i Westminster.

Przed kilku dniami spotkała Ojca św. miłą niespodzianka. Biskup z Ancey wręczył mu bowiem nadzwyczaj misternie wykonany relikwiarz, w którym zawarte były relikwie św. Franciszka Szelego i córki jego duchownej s. Joanny Franciszki Chantal. Biskup ofiarował dar ten w dowód wdzięczności dyecezyi, gdyż Ojciec św. policzył niedawno temu św. Franciszka pomiędzy doktorów Kościoła. — Dwóch kardynałów zrobiło Papieżowi innego rodzaju niespodziankę. Kardynał Falloux kazał zrobić w Paryżu krzesło, opatrzone w sprężyny i koła, dające się bardzo łatwo poruszać. Ojciec św. nie potrzebuje się więc już przy ogólnych audyencyach kazać nosić, co i jemu samemu i tym, którzy mu sprawy swe przedkładali, bardzo było niewygodnym. Kardynał Hohenlohe zaś zamówił dla Papieża w Monachium łóżko, nie sprawiające dostojnemu pacjentowi wskutek leżenia tyle boleści, co zwyczajne łóżko.

Kradzieże kościelne mnożą się w ostatnim czasie w Rzymie w sposób zastraszający, a wykonują je tu z tak wyrafinowaną przebiegłością, że tylko nader rzadko udaje się policyi wykryć sprawcę. Dziwny wypadek spowodował przed kilku dniami wykrycie takiego złodziejstwa. W jednym z kościołów skradziono przepyszny kielich. Po obiedzie powiada dziecko piekarza, mieszkającego w pobliżu kościoła, do swych towarzyszy zabawy: „ojciec mój ma tak piękny kielich, jakiego jeszcze nie widzieliście zapewne.“ Usłyszała to przypadkiem kobieta, mieszkająca w sąsiedztwie i doniosła proboszczowi. W rzeczy samej znalaziono kielich wraz z wielu innymi kosztownościami w domu piekarza. W innym kościele skradziono 5 kielichów; trzy z nich odkryto w organach. Rządabrał w całych Włoszech dobra kościelne en gros — czyż więc dziwić się można, że złodzieje na małą stopę idą za przykładem danym z góry! Mówi wprawdzie przyśłowiem, że: quod licet Jovi, non licet bovi, ale czyż zrabowanie kościołów przez rząd nie jest złodziejstwem dla tego, że ręce złodzieja zaopatrzono w rękawiczki prawa?

Ostatnie telegramy.

Londyn, 23 grudnia. Biuro Reutersa ogłasza telegram z Carogodu o odpowiedzi Niemiec na notę okólną Porty. Ton tej odpowiedzi nadzwyczaj grzeczny; oświadcza ona, iż Niemcy interweniować nie mogą. Nie znaczy to, aby Niemcy nie chcieli się przyłączyć do zawarcia pokoju, ale właśnie w interesie pokoju zmuszone są one myśli interwencji odrzucić. Co do odpowiedzi Austrii, to mówią podobno w Carogrodzie, że państwo to zakonstatuje niemożliwość interwencji, gdyż nota Porty nie daje do tego najmniejszej podstawy.

Londyn, 23 grudnia. Amerykański poseł Pierrepont wręczył wczoraj królowej pismo odwodujące go, a nowo mianowany poseł amerykański Welsh swe listy uwierzytelniające.

Paryż, 23 grudnia. Wybory do rad municypalnych wyznaczono na dzień 6 stycznia. Petersburg, 23 grudnia. Dzienniki dzisiejsze pełne są entuzjastycznych artykułów o przyjeździe i przyjęciu cara. Na przedstawieniu galowem w teatrze były obecne w loży carskiej deputacje pułków imienia cara w armii pruskiej i austriackiej.

Carogród, 23 grudnia. Gubernator cywilny Karsu i inni urzędnicy cywilni ztamtąd przybyli tutaj. Kianil bej udał się do Egiptu. Pułkownik Studdy wyjechał do Kamarli, aby wziąć udział w operacjach Baker baszy.

Belgrad, 23 grudnia. Oficjalnie donoszą: Korpus nadjaworski zdobył oszańcowaną przez Turków Kłodnicę. Turcy cofnęli się na Nowawarosz.

OSWIATA LUDOWA.

Na rzecz Towarzystwa Oświaty Ludowej wpłynęło za pośrednictwem p. B. Sokolnickiego z Tarnowa 6 mk. za pośrednictwem p. L. Zboralskiego z Pleszewa 26 mk., za pośrednictwem p. J. Sztukowskiego z Ostrowa od członków Tow. Przemysłowego 9 mk. 20 fen. Razem 41.20 mk.

Poznań, dnia 24 grudnia 1877. r.

Stefan Cegielski,
podskarbi Towarzystwa.

Kurier miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Król zezwolił na zwolnienie sejmu prowincyi na dzień 8 stycznia roku przyszłego do Wrocławia.

* Doniesienia kościelne. Jutro w Uroczystość Bożego Narodzenia odprawi sumę w Archidiecezji JW. ks. pr. Grandke, kanzon powie msgr. Szoldrski.

W środę, w święto św. Szczepana odprawi su JW. ks. kanonik Klupp, prawić będzie ks. Tłoczyński.

* Z miasta donoszą nam, że tutejszy nauczyciel języka polskiego wykona za swoim żonieniem Towarzystwu spiewu (Sopran i Alt) w połączeniu z Towarzystwem Chłodzi Katolickiej (Tenor i Bas), którego jest dyrektorem, w tutejszej archidiecezji pasterkę w nocy, stepnie w pierwsze i drugie święto Bożego Narodzenia i czyste msze podczas sumy.

Ile nam wiadomo, zamierza p. Nowicki wykonywać odąd msze w każdą niedzielę i święta w Tumie.

Praca to jest zbyt mozolna wystawie takić się z ludźmi niemuzykalnymi, to też p. Nowickiemu należy wszelkie uznanie za podjęte trudy i mozoły, których szczędzi, aby doprowadzić do celu, który sobie za cel położył w Stowarzyszeniu Chłodzi Katolickiej.

* Celem zabezpieczenia ciała s. p. księcia Prałata Kozłmiana od wody, która w czasie wodzi zwykła zalewała sklepy katedralne, została w dniach na życzenie rodziny trumna jego w sklepie królewskiej kaplicy szalenie obmurowana, tak iż woda niej przystępując mieć nie może. Obmurowanie to mają kształt sarkofagu, obrzucone jest ze wszech stron cementem, i opatrzone stosownym napisem, wyrzniętym w cencie R. i p.!

* Wydział kryminalny tutejszego sądu powołał rozstrzygać w sobotę w sprawie o uwidzenie i dój panienci. Przed kilku miesiącami zjawił się w Ostrowie mężczyzna, który już przeszedł 20 lat w Ameryce. Ponieważ z Ameryki przybył, uważano go wszędzie za bardzo mającego i ztąd, jak się zdaje, trafil przybył ten pozyskał serce pewnej młodej i Ostrowianki, która, pomimo przestróg matki, postanowiła z nim pójść do Ocean. Nie młodo już bowiem nis twierdził, że w Europie dla spóźnionej pory za białą czekając nie może, lecz ze swą bogdanką zawrze tychmiast po przybyciu do Ameryki związek małżeńskich Ostrowianka, zakochana pewnie nie tyle we wdzięku ile w rzekomej fortunie nieznanego, pusiła się za w podróż do nowego świata, lecz już w drodze do Burga kawalera jej przyaresztowano wskutek zawiadnienia telegraficznego z Ameryki, iż on tamże ma żonę z którą co prawda dwa tygodnie tylko żył. Bohat tego romansu powróciła do matki do Ostrowa, a boł poszedł za kraty więzienne. W terminie audyencyj przyznał też oskarżony, że w Ameryce posiada rzecz szciece żonę, lecz chciał się z nią rozwieść i poślubić którą pokochał. Sąd, przyjmując, że intencje oskarżonego były prawe, i że w czasie podróży, prócz jedyniaku, nie nadużył zaufania młodego dziewczęcego, zał go tylko na dwutygodniowe więzienie, którą to uznał za wycierpianą przez czteromiesięczne więzienie w śledztwie.

* Obwieszczeniem z dnia 19 bm. podaje magis tutejszy do wiadomości, że miejskim stróżom, stróżom więzi ratuszowej, robotnikom komunalnym i robotnikom zakładu gazowego i wodociągów surowo zakazano skłania powinszowań Nowego Roku (Neujahrsumg) i w razie zarazem szanowaną publiczność, aby mu podał naziska osób, któreby mimo tego zakazu powinszowania składały mieli. — Taż władza donosi, że wykazała, przy odbytych dnia 27, 28 i 29 listopada br. sprze zastawów miejskiego lombardu przewyżka dla kilku dziników zastawnych, dla czego wzywa właścicieli asygn lombardowych od Nr. 2252 do włącznie 6742, aby najpóźniej do 10 lutego 1878 po ową przewyżkę zgł do kasy lombardowej, w przeciwnym bowiem razie p kszana zostanie kasie ubogich.

* Królcwska rejencja w Poznaniu zezwoliła odbywanie targow na świnie w mieście Krotoszynie.

* W rejestrach stanu cywilnego miasta Poznania zapisano w tygodniu od 16 do 22 grudnia r. b.:

I) 51 nowonarodzonych dzieci (17 mniej niż w przedzającym tygodniu) i to 22 płci męskiej a 29 żeńskiej pomiędzy którymi znajdowało się 9 z nieprawego i jedno bliźnięta.

II) 26 zmarłych (4 więcej niż w poprzedzającym tygodniu). Liczba zatem urodzonych przewyższa lic umarłych o 25. Z umarłych było 16 płci męskiej a 10 żeńskiej a znajdowało się pomiędzy nimi 2 dzieci niż roku i 2 niezwyło na świat przyszły.

III) 5 kontraktów małżeńskich. Z tych 3 po dzy obu stronami katolickimi a 2 pomiędzy starożal niemi. — Z urodzonych pochodziło 36 z rodziców katolickich, 8 z protestanckich, 3 z starozakonnych i 4 z żenstw mieszanych. — Z 26 umarłych wynawało 17 ligią katolicką, 5 protestancką i 4 mojżeszową.

* Budowa nowego mostu Chwaliszewskiego po puje rażnie naprzód, tak, iż są widoki, że w końcu p szłego miesiąca nowy most oddać będzie można do uży publicznego. Ażby przyspieszyć wykończenie, roboti pracują codziennie od godziny 4 do 7 wieczorem i świetle elektrycznym.

* Pociąg z Berlina nadszedł wczoraj zrana za żno do Krzyża, już po odejściu pociągu do Poznania tak że cała poczta berlińska spóźniła się do nas o k godzin.

* Minister oświecenia nakazał wyraźnie rozpodzeniem z dnia 9 z. m., ażeby historją biblijną wydano po szkołach polskich w najniższym oddziale wjęz polskim a nie niemieckim.

* Nauczyciele elementarni w Pleszewie przesi jak donoszą ztamtąd do Posener Ztg. posłowi pruskiej Izby p. Knörcke następujący adres: „Mo którą Wielmożny Pan w dniu 27 listopada w wysło Izbie poselskiej wypowiedział i przez którą zadokumtował, iż nietylko posiadasz gorące serce dla nauki wog ale nadto szczególnie dla nauczycieli elementarnych, najniła tak samo, jak nauczycieli w całym państwie, tak i nauczycieli niżej podpisanych z Pleszewa wielką radość Uważamy przeto za obowiązek nasz, wyrazić Wielmożne Panu za to nasze jak najgłębsze podziękowanie, a porów z nami czynią to i nasze familie, nasze żony, nasze dzi Oby Wszelchmożny Wielmożnego Pana utrzymował jeszcze nadal przy zdrowiu i sile, jako naszego przyjaciela i obrońc

* Próby z telefonem wykonywane były na co to wyższą skalę nietylko już w Niemczech, ale i w Warszawie. I tak Posener Ztg. zamieszcza o prób tych następującą korespondencyą z Sremu: Dnia 20 l po południu przybył tu naczelny dyrektor poczt S ch i m a n z w rewizorem drutów telegraficznych Z e u s c h n z Poznania, celem robienia prób z telefonem; próby wykonywane przedpołudniem pomiędzy Czempiniem a

znaniem uwieczniono były jak najlepszym skutkiem. ztąd porozumiewano się nasamprzód z Czempiniem, s szano całkowite zdania i odpowiadano na stawiane pytania trafnie. Następnie rozmawiano z Poznaniem. I tu po zumiewano się bardzo dobrze, z tém jedynie wyjątki że trzeba było z większym natężeniem mówić. P. naczec dyrektor odpowiadał od łaciszka, którą w Poznaniu o kiem dobrze rozumiano. Pocztylion dał trąbką syg extrapocztę, który w Poznaniu niezwołanie jako t uznano. Usłyszano tam też równie melodye w Sreł wygrywającej katarynki. Przy zamknięciu godzin służ wch pocztę skomunikowano się jeszcze raz z Czempiniem i zrozumiano dobrze odczytany w Czempiniu ustęp swi gazety, a nawet potrafiono na obu stacjach rozpoz głosy mówiących. W końcu zavezowano urzędnika cz pńskiego do odpiewiania piosnki, której treść w Sreł dobrze zrozumiano. Poznańscy urzędnicy udali się w t samym celu do Leszna.

Zaraza na bydło. Czarne zolzy ustały pomię...

* Grunta proboszcowskie w Kuczkowie, w powie...

* Władza policyjna w Lesznie rozporządziła, że od...

* Z Wirek, na Górnym Szląsku, piszą do Kato...

Wiadomo, że część naszych kopali już od dawna...

* Z nad granicy Królestwa Polskiego donosi Kō...

Wypadki historyczne. 1287 Tatarzy pę...

Wypadki historyczne. 1389 Śmierć Eol...

Wypadki historyczne. 1355 Hold Ziemi...

Wypadki historyczne. 1499 Potwierdzenie Uni...

* Uwazamy sobie za obowiazek zwrócić uwagę czy...

* W Kwidzynie istnieje już od kilku lat bractwo...

* Horacy... żydem! Jakis p. dr. Wilhelm Braun...

* Rodzina słynnego publicysty angielskiego, wiel...

* Przerazający wypadek zdarzył się w tych dniach...

* Podczas zagłębienia studni w pobliżu Monte...

* Misyja Apostolska etc. ks. K. Fabianiego S. J.

* W nowej, ochłodzonej szacie wyszło to dzieło, o k...

* Directorii Diocesanii Officio. Comes per...

* O osmanie baszy, walecznym obrońcy Plevny...

świadkiem faktu, który chociaż nie miał krwawych n...

* Z powodu upadku Plevny wysłali Staro...

* Kalendarz. Jutro, we wtorek dnia 25 grudnia...

Wypadki historyczne. 1620 Śmierć Reinholda...

Wypadki historyczne. 1655 Ustawa dla Infant...

Wypadki historyczne. 1839 Śmierć Eol...

Wypadki historyczne. 1855 Hold Ziemi...

Wypadki historyczne. 1499 Potwierdzenie Uni...

DONIESIENIA LITERACKIE.

1. Przewodnik praktyczny do nauczania kate...

2. Przewodnik teoretyczny dla katechetów,...

3. Misyja Apostolska etc. ks. K. Fabianiego S. J.

4. Directorii Diocesanii Officio. Comes per...

Jest to obszerna książka — ścisłego druku stron...

Ot Multa — i multum! Wspominamy o tej...

Ostatnie wiadomości.

Rzym, 23 grudnia. Agencya Stefani...

A teny, 24 grudnia. Komunduros przedlo...

London, 24 grudnia. Standard zap...

Carogród, 24 grudnia. Z Niżu donoszą...

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Sprawozdanie tygodniowe Domu handlowego M. Baranowski & Co. w Gdańsku.

Powietrze było z początkiem tygodnia niezmiennie...

W Anglii powietrze było w ostatnim czasie such...

London pozostał w poniedziałek bez zmiany...

Nasze targi były na początku tygodnia na psze...

tarano się jednak o spowodowanie cen niższych, aby t...

Placono w końcu za tonę z 2000 funt. celych: Pszenicę.

Zyto. 126-129 przy 119-126 funt. hol. za krajowe.

Wszelkie produkty zbożowe przyjmujemy w komis...

Baranowski i Sp.

* Radzca sanitarny w Petersburgu dozwala...

Dla uniknięcia tak licznych nasiadownictw, trzeba...

Kapsułki te są do nabycia w aptece Elsnera...

GIELDA.

Poznań, dnia 24 grudnia 1877. Zyto, (za 20 ctr.) — wypow. — ctr. cena wypow.

Table with columns: Ceny targowe w Poznaniu, TOWAR, and prices for various goods like Pšenica, Zyto, Jęczmień, etc.

Telegram giełdowy

Table with columns: Berlin, Szeczin, and prices for various commodities like Pšenica, Zyto, etc.

Berlin, 23 grudnia 1877.

Table with columns: March, Kol. Mind, Górnoszląska, etc. and prices for various goods.

Dnia 23 bm. zasną w Bogu opatrzona św. Sakramentami śp.

Konstancja z Jaskólskich THIEM.

Pogrzeb odbędzie się dnia 27 bm. o godzinie 10 z rana w Łodzi, o czym donosi krewnym i przyjaciółom stroskany mąż.

Już rok drugi wychodzi w Bytomiu na Górnym Szląsku

„Postęp Rolniczy“

pismo gospodarze dla wszystkich gospodarzy większych i mniejszych posiadłości, zawierające najpraktyczniejsze nauki i wskazówki gospodarze, zastosowane do czasu. Redakcja zaprasza uprzejmie do przedpłaty na rok następny, która wynosi na wszystkich urzędach pocztowych tylko jedną markę kwartalnie, lub też przesyłając wprost w markach pocztowych do redakcji „Postępu Rolniczego“ w Bytomiu (Beuthen O.-S.) (2277)

St. Przynięziński
redaktor.

Zaproszenie do przedpłaty

Ruch społeczno-ekonomiczny, dwutygodnik poświęcony kwestyom ogólnie-ekonomicznym, a w szczególności sprawom (2276)
Ścieżki Ludowych, Towarzystw przemysłowych i Zabezpieczeń. Wychodzi w Poznaniu w komisie księgarni N. Kamińskiego i Sp. rok IIIe — 5 i 20 każdego miesiąca.
Przedpłata kwartalną w ilości 3 marek przyjmują poczty księgarnie i

Ekspedycya
Poznań, Wilhelmowski plac 8.

Pracownia malatur kościelnych A Redner'a

w Wrocławiu, kl. Fürstenstrasse No. 6.

wykonuje:

Malatury na szkło, Kobercowe malatury na okna w dowolnej wysokości stopa □ w cenie od 2 do 7 Marek.
Okna malowane we figury również w dowolnej wysokości stopa □ poczynszy od 9 Marek.
Herby, Przybory i td. (2280)
Obrazy ołtarzowe oryginalne i kopiowane, Drogi krzyżowe, Obrazy na chorągwie, Pracownia do renowowania obrazów olejnych. Ceny umiarkowane, polecenia od najwyższych władz kościelnych.

T. SZULC

zakł. litograficzny i handel papieru

Wrocławska ul. nr. 14 poleca

Na gwiazdkę

najtaniejsze podarki w materiałach piśmiennych, towarach galanteryjnych skórzanych itd. itd. (1762)

Obrazy kolorowe M. B. Gietrzwałdzkiej w figurze i z klonem à 75 fen. egz., 5 egz. za 3 m. te same obrazy w małym for. cena zniżona, 50 szt. 1,50 m. Obrazki małe podwójne na odwrotnej stronie różniane tak jak go w Gietrzwałdzie odmawiają sztuka 10 fen., 50 sztuk 2 m. 25 fen. Handlarzom rabat.
100 kart. wizytow. litogr. od 1, 50, f.

Na nadchodzącą gwiazdkę polecam (2201)

prawdziwe ruskie kalosze i buty

deszczochrony i kapelusze, filcowe trzewiki i lampy, wiedeńskie i ofenbachskie towary skórzanne, dery do podróży i wszelkie podróże rekwizyta, jako też mój nabogaciej zaopatrzonej

skład garniturów futrzanych

po znacznie niższych cenach.

Walenty Russak

Stary Rynek nr. 95/96.

Szanownej Publiczności donoszę uprzejmie, iż skład mój rozmaitego eleganckiego (1846)

obuwia

męskiego i damskiego

przeniósł z Berlina do Poznania i takowy polecam po cenach nader przystępnych.

Również zamówienia na nowe obuwie dla cierpiących na odgniotk itp. — jako też i wszelkie reparacje wykonuję spieszenie i akuratnie. Z uszanowaniem.

M. Szczepański,

W. Rycerska ul. Nr. 6 i róg śś. Marcjański.

Poamni Interesentom podaję niniejszym do wiadomości, że

PAROWNIK

jaki z fabryki kotlarza p. Romana Leporowskiego w Poznaniu odebrałem i u siebie postawiłem, zaleca się nie tylko pod względem bardzo przystępnej ceny, ale i praktycznością. (2159)

W nader bowiem krótkim czasie uparują się ziemniaki, wskutek czego bardzo mało opału potrzeba.

Manipulacja jest przytęm prosta z żadnym niebezpieczeństwem nie połączona, tak iż robotę uparowania ziemniaków najprostszemu robotnikowi bez obawy polecieć można.

Z powyższych względów parowniki p. R. Leporowskiego jak najusilniej polecam.

Wałków, dnia 1 grudnia 1877.

W. Gustowski
dzierżawca probostwa.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, polecam się łaskawym względem Szanownej Publiczności.

Poznań, Małe Garbary Nr. 4,

R. Leporowski
zakład kotlarski.

A. HYRSZFELD

handel szkła przy ul. Wrocławskiej 21

wyprzedaj :

prócz tego podejmuję :

część odstawionych wazonów i obrazów stosowanych na padarki gwiazdkowe również poleca swój dobrze zaopatrzony skład szklanek, kieliszków, karafek itd. (160)

oprawę obrazów w najnowsze ramy antykowe, brukselskie, kolońskie i berlińskie, oszklenia całych budowli jak i wszelkie szklarskie reparacje szklarskie, oszklenia okien kościelnych.

Szanownej Publiczności polecam moją istniejącą zakład, w którym wszelkie reparacje zegarów i zegarków przyjmuje, przyrzekając roczną gwarancją, skóra usługę i przystępne ceny.

B. BAWCZYŃSKI

zegarmistrz

10. Wilhelmowski plac 10.

Wielka ilość regulatorów, kieszonkowych zegarków i łańcuszków w złocie i srebrze, zegary ściennie, stołowe i budziciele, jako towary złote (gwarancja za 14 karatowe) tj. pierścionki, medaliony, szpilki, guziki do koszul, kolczyki, broszki, krzyżki i t. d. po nader tanich cenach. Gwarancja na najlepsze wyroby.

Również przyjmuje obstalunki zamiejscowe, które spieszenie i akuratnie wykonuje. (2286)

Zakład urządzania wodociągów i fabryka wyrobów mosiężnych

St. Ofierskiego Rynek 16/17

poleca szanownej publiczności do zaprowadzania (733) **wodociągów, łazienek, wodotrysków, klosetów i pomp** we wszystkich gatunkach, jako też wyroby mosiężne do gorzelni browarów itd. Obicia mosiężne do drzwi i okien podług najnowszych wzorów. Wszelkie zamówienia miejscowe i zamiejscowe skuteczniejszą się pod gwarancją natychmiast.

Poznański
największy skład obuwia i warsztat szewca (790)
J. Skóraczewskiego

daje sposobność Szanownej Publiczności wedle życzenia nabyć obuwia wszelkiej jakości. Zamówienia na nowe i reparacje wykonuję spieszenie i akuratnie. Odbiorcom zamiejscowym wysła się na żądanie przepis, w dle którego z łatw. miara może być wzięta. Od dam nie żąda się przysłań na miarę starego buta.

Tanio! Tanio! Tanio! Na gwiazdkę

polecam moje najlepsze i najtańsze maszyny do szycia. Nr. 1 maszyna, szyjąca ścięciem łańcuszkowym, ze wszystkimi aparatami i drukowaniem po polsku objaśnieniem tylko 10 tal. Nr. 2 maszyna szyjąca ścięciem podwójnym (z czolenkiem), na płycie marmurowej z ilustr. przepisem użycia i wszystkimi aparat. tylko 15 tal.

Każda maszyna jest szczerze zamknięta w ręcznym kufierku i przesyła się za nadesł. należytości franeo. Wilkowyja p. Jarocin. (2269)

A. Rydlewski.

Najlepszą herbatę

latosię żniwa funt po 2 m. 50 fen., 3 m., 4 m. i 6 m.; jako też wyborne prusze herbaciane po 1 m. 50 fen. i po 2 m. poleca [2293]

A. Cichowicz.

Dnia 1. grudnia otworzyłem tu w Poznaniu, róg Wronieckiej ulicy Nr. 91

Introligatornia.

Wydoskonalivszy się przez długie lata w kraju i zagranicą, że zdołam odpowiedzieć wszelkim wymaganiom Szanownej Publiczności. — Polecam się więc do wszelkiej oprawy ksiąg, klejania map i planów, obsadzania haftów, robót skórzanych, lanteryjnych i tekturowych, jako też do wszystkich w ten wchodzących przedmiotów przy rzetelnej i skorej usłudze. — W reparacje robót skórzanych i t. d. będą przy miernych cenach najdokładniej wykonane. Z szacunkiem

Władysław Kite

Sledzie!! Sledzie!!

Szanownej Publiczności donoszę uprzejmie, iż z powodzenia zakupiłem **sledze ze Szkoeyi**, jestem w stanie każdemu beczkę po najtańszych cenach odstawić hurtownie jak i w detalicznie. (1848)

Również polecam szanownej Publiczności mój pokój do **postnych śniadań**, oraz i rozmaite wina, piwa i

A. Urbanowicz,

handel sledzi, ryb morskich i marynatów jako też i wędlin. Poznań, ulica Wodna Nr. 25, Poznań.

Rzadkim wypadkiem, w księgarstwie nawet pewna sensacja wywołujemy, jest zdarzenie, jeżeli dzieło jakie doczeka się 100 wydania i ten ogromny sukces może tylko takie dzieło osiągnąć, które potrafiło sobie pozyskać nadzwyczajny rozgłos w Publiczności. — Sławne popularno-medyczne dzieło: „Dr. Airy metoda naturalnego leczenia“ wyszło w

setnym wydaniu

i tym samym wykazuje, jak pożyteczną być musi treść jego. To, w nader licznym opatrzone ilustracje i gruntownie przepracowane wydanie jubileuszowe można sumiennie i gorąco polecić wszystkim chorym, którzy przez skuteczne lekarstwa zdrowie odzyskać pragną.

W książce tej przytoczone oryginalne świadectwa dowodzą niezrównanej skuteczności tej metody i są niejako gwarancją, że zaufanie ku niej chorych zawiadzionem nie będzie. Powyższą książkę 544 str. obejmującą i tylko jedną markę kosztującą w polskim i niemieckim języku można nabyć w każdej księgarni, należy jednakże żądać i brać tylko oryginalne wydanie „Dr. Airy metodę naturalnego leczenia“ z Richtera księgarni nakładowej w Lipsku.

Powyższa książka jest w zapasie w księgarni J. J. Heinze; J. Chociszewskiego. (2100)

Ważne dla cierpiących na ból zębów!!

Antiodontalgina

J. W. Beck

Kropki te usuwają niechybnie każdy ból zębów, jako też fluxyę, zapobiegając przytęm dalszemu psu ciał zębów. Flak. osobno 1 m. w pudełeczku nr. I i II 1 m. 50 fen.

CAMPION

Balzam ten usuwa głuchotę, która nie pochodzi od urodzenia, jako też strzykania, szum i ciężę nieprzyjemną wypływającą z ucha. Flak. 1 m.

Balzam przeciw reumatyzmowi.

Jedyny środek przynoszący ulgę cierpiącym na reumatyzm, podagry i puchlinę. Flak. dostać można w aptece Elsnera i J. Sobockiego w Poznaniu, w Wrocławiu u aptekarzy E. Stoermer Ohlauer Str. 24/25 i B. Fiebag ul. Fryderykowska 51, w Bydgoszczy u Hegowalda, w Głauu u H. Friedemannu, w Krotoszynie u P. Kusckie, w Środzie u Radziejewskiego. (2172)

Dery na konie,
Dery do spania,
Dery do wozów,
Dery do podróży,
Dery na sanki,
Wojlaki,
Koce węgierskie,
Miechy gotowe
w każdym gatunku poleca jak najtaniej (2200)
S. Kantorowicz
Rynek 68, róg Nowej ul.

Celem wybudowania resp. ulepszenia w biegu 1878 roku, doły, obory i domu komorniczego folwarku proboszczowskim w **Wach**, wyznacza się **termin dzień 8 stycznia o 11tej** w mieszkaniu proboszcza p. **Kosztorysy** i warunki licytacyjne tamże być przejrane lub też pisać za zwrotem kosztów w **6 marek** zażądane. P. P. proboszczów uprasza się w terminie swoje osobliście złożyć.

Dozór kościelny.

HERBAT

w przednich gatunkach w czym wyborze, po niskich cenach polecam i najtańsza po 2 marki jest smaczna; herbac. wyborowe m. 2,25.

J. N. Leitgebe

Stan. Wojański

fryzjer damski i męski

Poznań

Piekary Nr. 3

poleca swój zaopatrzony skład **wszelkich wyrobów z włosów**, również poleca **prawdziwy regeneratory (wodę) przeciwwłosiwiznie**. Cena butelki 3 Marki (2069)

Stan. Wojański

konservator włosów w Poznaniu Piekary N. 3.

Koniak mozelski

własnej fabrykacji, zestawiony czystego wina, stojący pod każdym względem prawie na równi z francuskim, poleca w kistach, mieszczących 6 i 12 butelek, w cenie 13 do 25 marek za zaliczenie (2290) skład win

A. L. Elfen,

Trewir (Trier) nad Mozela.

30,000 Mrk.

pieniędzy małoltnich są do umieszczenia na miejscu pupularnym za pośrednictwem domu komercyjnego (2291)

Julian Reichstein

Berlińska ul. nr. 7.

Od Nowego Roku jest mierzwa

od 13 koni do wydzierzawienia na Wałowej ulicy No. 2 (2284)

W. Skoczński.

Grand Hotel de France

T. LUZIŃSKIEGO w Poznaniu

poleca Szanownym podróżującym gościom swoje zupełnie **nowo** i **wygodnie** urządzone pokoje. — **Salę** z przybocznymi pokojami na **bale, śluby i wieczorki** oraz **Restauracyą** zaopatrzoną zawsze w wyborowe i **tanie** wina, smaczne **potrawy** i skora usługę.

Zamówienia na **obiady i kolacje** w domu i poza domem każdego czasu przyjmują się.

Nakładem i czcionkami drukarni Jarosława Leitgeba w Poznaniu.